

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórzu
numer 9(79)/2010 ISSN 1689-6920 26 września 2010 r.



Zdobywając mądrość serca...



Cimabue, Tronująca Madonna z Dzieciątkiem w otoczeniu aniołów tzw. *Maestà*, czyli *Madonna w majestacie*, XIII wiek

Mądrość jest wspaniała i niewiedząca:
ci łatwo ją dostrzegą, którzy ją miłują,
i ci ją znajdą, którzy jej szukają,
uprzedza bowiem tych, co jej pragną, wpierw
dając się im poznać.
Kto dla niej wstanie o świcie, ten się nie
natrudzi,
znajdzie ją bowiem siedzącą u drzwi swoich.
O niej rozmyślać — to szczyt roztropności,
a kto z jej powodu nie śpi, wnet trosk się
pozbędzie:
sama bowiem obchodzi i szuka tych, co są jej
godni,
objawia się im łaskawie na drogach
i wychodzi naprzeciw wszystkim ich
zamyśłom.
Początkiem jej najprawdziwszym pragnienie
nauki,
a staranie o naukę — to miłość,
miłość zaś — to przestrzeganie jej praw,
a poszanowanie praw, to rękojmia
nieśmiertelności,
a nieśmiertelność przybliża do Boga.

Księga Mądrości, 6, 12-19

Nowy rok szkolny, który rozpoczął się trzy tygodnie temu, a także przypomniana w liście Episkopatu Polski 20. rocznica powrotu katechezy do szkół, zainspirowały nas do podjęcia w bieżącym numerze „Verbum” tematów „edukacyjnych”. Przypominamy zatem sylwetki duchownych, działaczy polskiego oświecenia, przywołujemy postać Władysława Bełzy, autora *Katechizmu polskiego dziecka* i Marii Konopnickiej, której *Rota* stała się nieformalnym hymnem Polaków żyjących w opresji zaborów. Z satysfakcją dokumentujemy osiągnięcia i sukcesy uczniów zagórskich szkół, przypominamy ważne momenty naszej historii.

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie” — pisał przed laty Andrzej Frycz Modrzewski. Rozglądając się wokół dochodzimy do wniosku, że wciąż bardzo wiele mamy w tej kwestii do zrobienia. Nie wystarczy bowiem biadać nad upadkiem autorytetów, promo-

cją konsumpcyjnego stylu życia, brakiem przygotowania do funkcjonowania w społeczeństwie obywatelskim — każdy z nas jest w jakimś stopniu odpowiedzialny za to wspomniane wyżej „młodzieży chowanie”. Nie jest to pole zarezerwowane tylko dla szkoły czy katechetów. Wszyscy mamy wobec młodego pokolenia określone obowiązki — dawania dobrego przykładu, kształtowania wzorców zachowań, przeciwstawiania się temu, czego nie akceptujemy. Młodzi ludzie często testują, jak daleko się mogą posunąć w — naturalnym dla tego wieku — sprzecznie wobec zastanego świata. Ważne jest jak my, dorośli, będziemy sobie z tym radzić, na ile mocne są nasze wzorce i autorytety. Czy potrafimy wskazać młodym drogę do wiedzy i do mądrości, tej prawdziwej, tej, do której dąży się tak naprawdę całe życie, a której patronką jest Matka Boża — Stolica Mądrości.

J.K.

Jubileusz 25-lecia życia zakonnego s. Anny Stawiarskiej

W sierpniu odbyła się w naszym kościele piękna uroczystość — jubileusz 25-lecia życia zakonnego siostry Anny, naszej parafianki. Przybyły licznie siostry felicjanki, rodzina i parafianie. Siostra Anna pracuje w Zgromadzeniu Sióstr Rodziny Maryi, założonym przez wyniesionego niedawno na ołtarze ks. abpa Szczęsnego-Felińskiego. Ponieważ o zgromadzeniu pisaliśmy już w „Verbum”, w tym miejscu chcieliśmy tylko dołączyć się do gratulacji i życzeń — wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej Zagórskiej oraz satysfakcji i radości płynącej ze służby Bogu i ludziom.

Ojciec Knabit w Zagórze

W tym roku również, podobnie jak w ubiegłych latach, na krótkie wakacje przyjechał do Zagórza o. Leon Knabit z Tyńca, znany doskonale ze swoich książek i audycji telewizyjnych. Przez kilka dni parafianie uczestniczący we codziennej Mszy Świętej mieli okazję posłuchać Jego krótkich, ale jak zwykle celnych i dowcipnych kazań.

Cieszymy się, że właśnie do naszej parafii o. Leon przyjeżdża na chwilę odpoczynku.

Zmiany i powitania

W sierpniu na nową parafię, w Brzozie Królewskiej, został przeniesiony ks. Rafał Wójtowicz.

Życzymy ks. Rafałowi, aby zawsze otaczała Go swą opieką Matka Boża Zagórska, a praca duszpasterska dawała mi wiele radości i satysfakcji.

Nowym Wikariuszem w naszej parafii został ks. Przemysław Macnar, pochodzący z Rymanowa. Po ukończeniu w 2000 roku rymanowskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Wyspiańskiego podjął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyśle. Świecenia kapłańskie otrzymał 4 czerwca 2006 roku i został skierowany do podległej parafii Wierzawice. Zagórz jest zatem drugą placówką księdza Wikariusza, któremu również życzymy wytrwałości, zapалу i opieki Matki Bożej Nowego Życia.



Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu

„Kapłan i duszpasterstwo w cyfrowym świecie: nowe media w służbie słowa” — taki tytuł nosi orędzie Benedykta XVI na 44 Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, przypadający 19 września. Ojciec Święty podkreśla, że wykorzystanie nowoczesnych środków przekazu staje się coraz istotniejsze i coraz bardziej przydatne w posłudze kapłańskiej. Widzimy to zresztą na codzień. Parafie tworzą swoje strony internetowe, księża piszą „blogi”, mailem można zamówić intencję Mszy Świętej w wielu klasztorach i sanktuariach. W zmieniającym się świecie przekazując Słowo Boże, nie tracąc nic z jego świętości, trzeba sięgnąć po możliwości, oferowane przez nowoczesne technologie. W ten sposób bowiem można dotrzeć do młodego pokolenia, które bez cyfrowych mediów w zasadzie nie wyobraża sobie funkcjonowania. „Dzięki nowoczesnym środkom przekazu kapłan będzie mógł ukazywać życie Kościoła i pomagać współczesnemu człowiekowi w odkrywaniu oblicza Chrystusa, łącząc umiejętność posługiwania się tymi środkami (...) z solidnym przygotowaniem teolo-

gicznym i wyrazistą duchowością kapłańską” — pisze Benedykt XVI. „Duszpasterstwo w świecie cyfrowym musi umieć pokazać ludziom naszych czasów i zagubionej współczesnej ludzkości, że Bóg jest blisko. (...) Od księży wymaga się, by potrafili być obecni w świecie cyfrowym w sposób zawsze wierny przesłaniu ewangelicznemu, by odgrywali właściwą sobie rolę animatorów wspólnot, które w dzisiejszych czasach coraz częściej wyrażają się poprzez różnorodne głosy pochodzące ze świata cyfrowego. Jest to też szansa na jeszcze bliższy kontakt z wiernymi, na stałą gotowość pomocy i wparcia duchowego, udzielanego potrzebującym, na jeszcze lepsze poznanie Słowa Bożego. Ojciec Święty podkreśla, że nowe technologie umożliwiają często kontakt z niewierzącymi, z przedstawicielami innych kultur, osobami zniechęconymi i zagubionymi. Papież postrzega rozwój mediów cyfrowych jako bogactwo współczesnego świata, jako szansę, otwarcie nowych perspektyw w budowaniu wspólnoty Kościoła.

J.K.

Takie będą Rzeczypospolite, jakie młodzieży chowanie...

W tym roku mija 20 lat od decyzji o powrocie katechezy do szkół. Z salek przy parafii, do których biegło się przed albo po lekcjach, religia przeniosła się do szkolnych klas, pojawiła się w planach lekcji, rozkładach zajęć. Religii, obok osób duchownych, zaczęli uczyć świeccy katecheci i katechetki. Rocznicą stała się inspiracją do dyskusji o miejscu katechezy w polskiej szkole, o roli, jaką te lekcje odgrywają i mogą odgrywać.

Przedstawiciele Episkopatu Polski wystosowali z tej okazji do wiernych list, w którym dziękują za te 20 lat katechezy szkolnej, zagwarantowanej w Konkordacie, zawartym przez Polskę ze Stolicą Apostolską, podkreślając, że „nasze pokolenie staje się szczególnie odpowiedzialne za trwałe owoce tych zapisów. Dlatego ani jednej godziny, z dwóch tygodniowo przewidzianych we wszystkich szkołach, nie można ani opuścić, ani zmarnować”. Katecheza bowiem — jak czytamy dalej — „będąc nośnikiem podstawowych i uniwersalnych wartości, wzbogaca cały proces wychowawczy człowieka. Wbrew niekiedy bardzo krzywdzącym opiniom i fałszywym założeniom, nauczanie religii w szkole niesie ze sobą istotne walory wychowawcze. Nie da się w pełni wychować człowieka bez uwzględnienia jego sfery religijnej”. Aby takie wychowanie mogło się jednak realizować, musi istnieć pełna korelacja i współpraca rodziców, katechetów i nauczycieli. Rodzina jest bowiem pierwszym „środowiskiem wiary i miejscem spotkania i poznawania Boga”, i to rodzice w znacznym stopniu decydują dziś o kształcie szkolnej edukacji. Bardzo ważne jest merytoryczne przygotowanie do nauczania religii katechetów, którzy do swej pracy otrzymali misję od Kościoła. Sprawy te, poruszone w bardzo optymistycznym w swym wyrazie liście Biskupów, wydają się oczywiste. Zabrakło mi jednak trochę w tym przesłaniu do wiernych, rodziców, uczniów i katechetów odniesienia się do spraw trudnych, do licznych problemów, z którymi borykają się katecheci, podobnie jak nauczyciele innych przedmiotów i całe polskie szkolnictwo. Religia zaś jest przedmiotem szczególnie trudnym — jego nauczanie dotyczy wszak nie tylko, a nawet nie w pierwszej kolejności wiedzy — w wielu wypadkach ważniejsze jest kształtowanie charakteru, sumienia, postaw uczniów. Jak trudne jest mówienie o Bogu wobec obojętnych religijnie, a często wrogo nastawionych młodych ludzi, którzy często taką właśnie postawę wynoszą z domu, a chodzą na religię — bo tak się jakoś utarło. Ile

wysiłku musi włożyć katecheta, by zainteresować poruszanym tematem gromadkę chłopców i dziewcząt, którym współczesny świat proponuje zgoła inne, na pierwszy rzut oka bardziej atrakcyjne wzorce. Wbrew optymistycznym deklaracjom miejsce religii w polskiej szkole nie jest bynajmniej ugruntowane i stale pojawiają się głosy przypominające o niezrealizowanej alternatywie lekcji z etyki, czy o kontrowersyjnej dla wielu ocenie z religii na świadectwie maturalnym. Warto tych głosów także posłuchać, bo nie zawsze wynikają one z wrogości wobec Kościoła. Czasem mogą stać się inspiracją do ciągłej pracy nad programami i charakterem szkolnej katechezy, która dla mnie, również mającej pedagogiczne wykształcenie — jawi się jako jedna z najtrudniejszych do prowadzenia lekcji. Katecheci, często będący współczesnymi „siłaczami” i „siłaczkami” powinni mieć stałe wsparcie zarówno w środowisku kościelnym, jak i oświatowym, możliwość poszerzania umiejętności z zakresu metodyki — równie ważnej jak kwestie merytoryczne, pedagogiki, psychologii rozwojowej, powinni mieć dostęp do nowych, atrakcyjnych dla współczesnego ucznia materiałów dydaktycznych. Stale otwarta powinna być też dyskusja nad programem, poparta zasięganiami opinii uczniów i rodziców, tak, by lekcje religii stały się autentycznym spotkaniem z Bogiem, szansą na poznanie historii Kościoła, prawd wiary, podstaw etyki i filozofii chrześcijańskiej. One však ukształtowały świat, w którym żyjemy.

Nie można zrozumieć dziejów Europy w oderwaniu od chrześcijaństwa, a tylko umysł oświecony, człowiek świadom swoich korzeni i tradycji może w sposób pełny i twórczy podejmować wyzwania współczesności, nie bojąc się trudnych tematów i problemów — bo do dyskusji o nich został przygotowany, również przez możliwość wyrażania swoich — czasem odmiennych poglądów. Nie dyskutuje się z twierdzeniami matematycznymi, z prawami biologii, czy z chemicznymi wzorami. Coraz rzadziej podejmuje się dyskusję na lekcjach polskiego, czy historii — nie sprzyjają temu testy i ograniczające twórcze myślenie formuły egzaminów. Być może właśnie katecheza ma szansę stać się okazją do inspirującej dyskusji o wartościach, o autorytetach, o prawdach fundamentalnych dla ludzkiego życia. Pytanie — czy we współczesnej szkole jest to jeszcze możliwe, pozostawiam z nadzieją, jako temat otwarty.

J.K.

Osiągnięcia uczniów Gimnazjum Nr 1 im. św. Kazimierza w Zagórzcu

Rok szkolny 2009/2010

Jako największy sukces naszego gimnazjum należy uznać **najwyższe wyniki egzaminu gimnazjalnego 2010 w gminie**: część humanistyczna — 62% (gmina — 58%, powiat — 61%); część matematyczno-przyrodnicza — 49% (gmina — 45%, powiat — 48%); język angielski — 57% (gmina — 54%, powiat — 60%).

Jest to efekt całorocznej wytrwałej pracy uczniów i nauczycieli.

Uczniowie naszego gimnazjum odnieśli też wiele sukcesów w różnorodnych konkursach i zawodach. Poniżej prezentujemy krótkie zestawienie tych osiągnięć.

INDYWIDUALNIE:

Paweł Krawczyk: Laureat Konkursu Kuratorskiego z biologii i chemii; 4 miejsce w finale regionalnego konkursu na zakończenie XVIII edycji programu BdPN „Zachowajmy walory przyrodnicze i kulturowe Bieszczadów”; **3 miejsce** w Rejonowym Konkursie Biologicznym dla uczniów gimnazjów organizowanym przez CDN w Sanoku; **1 miejsce** w Ogólnopolskim Konkursie Przedmiotowym z chemii OLIMPUS 2010; **1 miejsce** w Międzypowiatowym Konkursie Chemicznym organizowanym przez Zespół Szkół Mechanicznych nr 3 w Sanoku; **2 miejsce** w Rejonowym Konkursie Chemicznym „Chemiczny Elementarz Gimnazjalisty”, organizowanym przez CDN w Sanoku; **4 miejsce** w Konkursie Wiedzy Przyrodniczo-Leśnej.

Piotr Jaroszczak: Finalista Konkursu Kuratorskiego z Biologii; 5 miejsce w Rejonowym Konkursie Biologicznym dla uczniów gimnazjów organizowanym przez CDN w Sanoku; **12 miejsce** w etapie diecezjalnym konkursu wiedzy o św. Edmundzie Bojanowskim.

Mateusz Szerszeń: 8 miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Przedmiotowym Olimpus 2010 z matematyki; **9 miejsce** w Ogólnopolskim Konkursie Przedmiotowym Olimpus 2010 z biologii; **10 miejsce** w Ogólnopolskim Konkursie Przedmiotowym Olimpus 2010 z chemii; **12 miejsce** w Ogólnopolskim Konkursie Przedmiotowym Olimpus 2010 z geografii; **4 miejsce** w I i II etapie Międzyszkolnego Konkursu „Omnibus Matematyczny”, organizowanego przez Zespół Szkół nr 2 w Ustrzykach Dolnych.

Maciej Woźniczyszyn: finalista Kuratorskiego Konkursu z historii; wyróżnienie w Gminnym Konkursie Wiedzy o Janie Pawle II.

Gabriela Sitek: 8 miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Przedmiotowym Olimpus 2010 z biologii.

Beata Klaja: 2 miejsce w Konkursie Wiedzy Przyrodniczo-Leśnej.

Matylda Siembab: 5 miejsce w I etapie i **4 miejsce** w II etapie Międzyszkolnego Konkursu „Omnibus Matematyczny”, organizowanego przez Zespół Szkół nr 2 w Ustrzykach Dolnych.

Julia Rodkiewicz: 6 miejsce w I i II etapie Międzyszkolnego Konkursu „Omnibus Matematyczny”.

Amelia Solon: 1 miejsce za pracę plastyczną w Gminnym Konkursie o Janie Pawle II.

Karolina Paszkiewicz: wyróżnienie za pracę plastyczną w Gminnym Konkursie o Janie Pawle II.

ZESPOŁOWO:

2 miejsce w Rejonowym Konkursie Biologicznym dla uczniów gimnazjów organizowanym przez CDN w Sanoku: Paweł Krawczyk, Piotr Jaroszczak, Matylda Siembab, Gabriela Sitek i Maciej Pyrc; **3 miejsce** w finale regionalnego konkursu na zakończenie XVIII edycji Programu BdPN „Zachowajmy walory przyrodnicze i kulturowe Bieszczadów”: Matylda Siembab, Julia Onyszkanycz i Paweł Krawczyk; **1 miejsce** w Konkursie Wiedzy Przyrodniczo-Leśnej, organizowanym przez Zespół Szkół Leśnych w Lesku: Beata Klaja, Julia Onyszkanycz i Paweł Krawczyk; **4 miejsce** w Rejonowym Konkursie Chemicznym „Chemiczny Elementarz Gimnazjalisty”, organizowanym przez CDN w Sanoku: Paweł Krawczyk, Karolina Paszczyńska, Wioleta Bańczak, Piotr Jaroszczak, Mariola Urban i Irena Wójcik; **4 miejsce** w XXI edycji Harcerskiej Ogólnopolskiej Akcji Ekologicznej „Florek”.

OSIĄGNIĘCIA SPORTOWE

ZESPOŁOWO:

5 miejsce w finale Wojewódzkiej Gimnazjady w gimnastyce chłopców; **7 miejsce** w finale Wojewódzkiej Gimnazjady w łyżwiarstwie chłopców; **7 miejsce** w finale Wojewódzkiej Gimnazjady w badmintonie dziewcząt i chłopców; **9 miejsce** w finale Wojewódzkiej Gimnazjady w narciarstwie biegowym chłopców; **11 miejsce** w finale Wojewódzkiej Gimnazjady w narciarstwie biegowym dziewcząt; **15 miejsce** w finale Wojewódzkiej Gimnazjady w łyżwiarstwie dziewcząt.

INDYWIDUALNIE:

Mateusz Gawęcki: 2 miejsce w Finale Wojewódzkiej Gimnazjady w gimnastyce chłopców za układ ćwiczeń na drążku.

Damian Osenkowski: 3 miejsce w Finale Wojewódzkiej Gimnazjady w Gimnastyce chłopców za układ ćwiczeń na drążku.

Damian Barłóg: 3 miejsce w Finale Wojewódzkiej Gimnazjady w Gimnastyce chłopców za skok przez skrzynię.

CHÓR SZKOLNY**GIMNAZJUM NR 1 W ZAGÓRZU**

Złote Pasma (1 miejsce) na III Wojewódzkim Przeglądzie Chórów Szkolnych „W drodze do Betlejem” w Rzeszowie; **Śpiewający Anioł za 1 miejsce** na II Przeglądzie Kolęd, Pastorałek i Przedstawień Kolędniczych w SDK Sanok; **1 miejsce** w kategorii chóry i zespoły wokalne na VII Przeglądzie Piosenki Religijnej w Zagórz.

Mamy się czym pochwalić

Zaczął się nowy rok szkolny. Uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 1 im. Św. Kazimierza w Zagórz z dużym zaangażowaniem podjęli wysiłek, by uzyskać jak najlepsze wyniki w nauce.

Przed nimi sprawdziany, testy i konkursy, w których chętnie uczestniczą. Warto więc wrócić pamięcią do roku szkolnego 2009/2010 i zaprezentować osiągnięcia dzieci w różnych dziedzinach.

Od wielu lat dużą popularnością cieszy się konkurs ortograficzny „O pióro dyrektora szkoły”. Spośród licznych uczestników najlepsze okazały się: Anna Dołżycka w kategorii klas młodszych i Katarzyna Olszewska w kategorii klas IV–VI. Kasia to uczennica klasy IV, czyli najmłodszej w tym przedziale wiekowym, dlatego należą się jej szczególne gratulacje.

Nie brak w naszej szkole również dzieci uzdolnionych matematycznie, które dzielnie walczyły o podium podczas VII zawodów powiatowych „Supermatematyk” w Sanoku. W konkursie indywidualnym Amadeusz Kielar z kl. IV zajął III miejsce, a Rafał Piszko z kl. V — II. Sukces odniosła również drużyna w składzie: Marta Chrzęszcz, Amadeusz Kielar i Rafał Piszko — było to VI miejsce.

Na wyróżnienie zasługują także: Paulina Radwańska, która w Ogólnopolskim Konkursie Języka Angielskiego zajęła VI miejsce i zdobyła tytuł laureata, oraz Katarzyna Olszewska, która uplasowała się na IX miejscu i również została laureatem.

Możemy pochwalić się także dużymi osiągnięciami w dziedzinie muzyki. Paulina Stojak z kl. V zajęła I miejsce w Przeglądzie Piosenki Religijnej w Sanoku, II miejsce w Dziecięcym Festiwalu Piosenki Religijnej, a także zdobyła wyróżnienie w Gminnym Przeglądzie Kolęd i Pastorałek w Mokrem, gdzie pięknie zaprezentowały się również: Karolina Gefert z kl. V, która zajęła II miejsce i Weronika Ryglińska z kl. III — III miejsce.

Karolina Gefert występowała też w innych konkursach muzycznych. W Dziecięcym Festiwalu Piosenki

Religijnej Powiatu Sanockiego zajęła II miejsce, w Konkursie Maryjnym

II miejsce, podobnie jak w Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej „Sukcesik”. Została zwyciężczynią gminnego etapu Podkarpackiego Konkursu „Literatura i dzieci — kategoria piosenka” i reprezentowała naszą gminę w finale wojewódzkim.

Mamy też dzieci uzdolnione plastycznie. Diana Kozłowska z kl. 0 wykonała piękną pisankę i zdobyła wyróżnienie w konkursie wielkanocnym organizowanym przez MGOKiS w Zagórz.

Uczniowie starsi brali udział w Przeglądzie Twórczości Matematycznej „MATART- MATPLAST”. W tym konkursie Bartek Bąk z kl. IV zajął III miejsce, a Ania Sitek z kl. VI — II miejsce.

Nie brakuje też sportowców, którzy godnie reprezentowali naszą szkołę w zawodach. Na pochwałę zasłużyli: Karolina Błaszczak, Oliwia Radziszewski, Karolina Gefert, Paulina Stojak, Wiktoria Gacek, Rafał Barłóg, Tomasz Drebot, Józef Podwapiński i Łukasz Rybka. Uczniowie ci niejednokrotnie sprawiali nam radość, zajmując wysokie miejsca w zmaganiach sportowych.

Wyróżnić należy naszych uczniów uczestniczących w akcji „Zagórz biega”: Karolinę Błaszczak za III miejsce, Karolinę Gefert za II miejsce, Dominikę Marcinik i Przemysław Marcinika za II miejsce.

Duży sukces odnieśli szóstoklasiści, którzy na sprawdzianie kończącym szkołę podstawową uzyskali dobry wynik i zajęli III miejsce w naszej gminie. Był to powód do dumy i radości, zarówno dla dzieci, jak i nauczycieli, gdyż całoroczny wysiłek przyniósł sukces.

Liczymy, że ten rok szkolny zakończymy z nie mniejszymi osiągnięciami.

B.K.



Władysław Bełza — poeta, który uczył dzieci kochać Polskę

110 lat temu, w 1900 roku, opublikowano we Lwowie *Katechizm polskiego dziecka*, zbiór wierszy o tematyce patriotyczno-religijnej. Mimo upływu lat, chyba każde polskie dziecko zna ten klarowny wykład patriotyzmu, chociaż nie zawsze wie kto jest jego autorem:

Kto ty jesteś?
— Polak mały.
Jaki znak twój?
— Orzeł biały.
Gdzie Ty mieszkasz?
— Między swemi.
W jakim kraju?
— W polskiej ziemi.
Czem ta ziemia?
— Mą ojczyzną.
Czem zdobyta?
— Krwią i bliźną.
Czy ją kochasz?
— Kocham szczerze.
A w co wierzysz?
— W Polskę wierzę.
Coś ty dla niej?
— Wdzięczne dziecię.
Coś jej winien?
— Oddać życie.

Dla dziewczynki wiersz ten zaczynał się następująco:

Kto Ty jesteś?
— Polka mała.
Jaki znak Twój?
— Lilia biała.

Twórca tych słów, Władysław Bełza, urodził się 17 października 1847 roku w Warszawie. Uczęszczał do gimnazjum rządowego, potem do szkoły oficerskiej w Kazaniu, a w latach 1866–1868 studiował w Szkole Głównej w Warszawie. Już wówczas pisywał do warszawskich tygodników „Przyjaciel Dzieci” i „Przegląd Tygodniowy”. Debiutował w 1863 roku wierszem *Deszcz wiosenny*, w 1867 roku opublikował pierwszy zbiorek, zatytułowany *Podarek dla grzecznych dzieci*. Następne lata przyniosły kolejne tomiki: *Abecadlik w wierszykach dla polskich dzieci*

czy *Upominek dla młodzi polskiej na pamiątkę trzechsetnej rocznicy Unii Lubelskiej*, przypominający niektóre fakty z dziejów Polski. Bełza za cel postawił sobie utrwalanie wiedzy z dziejów Polski, będącej

Wybitny historyk literatury Juliusz Kleiner napisał, że Bełza „umie dobrać i styl odpowiedni, i rytm jedynie stosowny, on wie, że dziecko pragnie rytmu, w którego takt można tupać nóżkami, wie,



Nagrobek Władysława Bełzy na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie

wszak wówczas pod zaborem, krzewienie patriotyzmu, poszanowania tradycji i wierności religii chrześcijańskiej. Najpopularniejszym jego zbiorkiem okazał się wspomniany *Katechizm*... Mało kto wie, że zawierał on także inne wierszyki, obok tego najbardziej znanego, zacytowanego powyżej: *O celu Polaka, Cnoty kardynalne, Polska mowa, Ojciec nasz polskiego dziecka, Modlitwa do Dzieciątka Jezus, Hymn majowy, Do polskiej dziewczeczki, Do polskiego chłopięcia, Co kochać, Ziemia rodzinna, Modlitwa polskiego dziecka*.

W wierszach tych, głosi poeta potrzebę miłości Boga, ludzi i przyrody ojczystej, a nade wszystko ojczyzny. Nawołuje do bezgranicznego oddania się jej sprawie, łącznie z ofiarą krwi. Mówi o miłości języka ojczystego, poszanowaniu tradycji rodzinnych i narodowych.

że wiersz dla dziecka musi być bliiski piosence”.

Na wierszach Władysława Bełzy wychowało się wiele pokoleń Polaków. Utwory te były niezwykle popularne, często recytowane, dzieci uczyły się i powtarzały:

„Całem mem sercem, duszą niewinną,
Kocham tę świętą ziemię rodzinną,
Na której moja kołyska stała,
I której dawna karmi mię chwała”

„Polaka celem
Skrucha przed Bogiem
Mir z przyjacielem,
A walka z wrogiem”

„Ukochaj dziatwo! słowo rodzinne,
Skarb twój najdroższy, wspaniały
(...)”

Bo w niej się chowa moc tajemnicza
Ta czarodziejska moc wróżki:
Co raz ją zmienia w pieśń Mickiewicza,
To znowu w hasło Kościuszki”

„Dzieweczko polska! Ukochaj szczerze

Prababek twoich święte pacierze;
Czcij pamięć ojców — bo ojce twoi
Dzielni rycerze w skrzydlatej zbroi,
To męczennicy ojczystej sprawy,
Lub bohaterzy z szanów Warszawy”.

Nic dziwnego, że wychowani na takich prawdach Polacy nie wahali się ruszyć do walki o wolność ojczyzny, a potem pracować dla jej dobrobytu.

Władysław Bełza to nie tylko poeta, ale również redaktor, inicjator wielu przedsięwzięć kulturalnych. W okresie pobytu w Poznaniu, w latach siedemdziesiątych XIX wieku, był współzałożycielem „Tygodnika Wielkopolskiego” i czasopisma dla dzieci „Promyk”. Zainicjował budowę teatru polskiego w Poznaniu. Sam zebrał większość składek, kwestując po wielkopolskich dworach. Za swą „nadmierną” aktywność pod koniec 1871 roku otrzymał nakaz opuszczenia państwa pruskiego jako „niepożądany cudzoziemiec”.

W 1872 roku osiadł we Lwowie. Pisał do „Dziennika Polskiego”

i „Gazety Narodowej”, redagował „Promyk, Tygodnik dla Dzieci” i „Towarzysza Pilnych Dzieci”.

Od 1882 roku został zatrudniony w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Najpierw nadzorował czytelnię dla młodzieży, później był sekretarzem administracyjnym Instytutu i naczelnikiem wydawnictwa. Całą swoją energię włożył w powiększenie produkcji wydawniczej, szczególnie podręczników szkolnych.

Wspólnie z Józefem Ignacym Kraszewskim i Antonim Małeckim założył Macierz Polską. Była to organizacja szerząca oświatę wśród społeczeństwa, poprzez wydawanie i rozpowszechnianie książek popularno-naukowych i z zakresu literatury pięknej. Do 1914 roku Macierz Polska wydrukowała półtora miliona książek, w tym 180 tysięcy egzemplarzy *Pana Tadeusza*. Były to najtańsze książki w tamtych czasach, na których kupno mogło sobie pozwolić wiele osób.

Oprócz Macierzy Polskiej Bełza zainicjował utworzenie we Lwowie „Koła Literacko-Artystycznego” oraz Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza.

W latach 1874–1880 związany był z uzdrowiskiem w Iwoniczu Zdroju. Współorganizował tam życie kulturalne, wygłaszał odczyty, informował o pracach lwowskich towarzystw. Napisał pierwszy przewodnik krajoznawczo-turystyczny *Iwonicz i jego okolice*. Mieszkańcy Iwonicza ufundowali poecie pomnik, który stoi w dolinie Na Kawalcach.

Stowarzyszenia kulturalne, których działalność Władysław Bełza zainicjował, przetrwały wiele lat, wpisując się na trwałe w życie Lwowa i innych polskich miast.

Poeta zmarł 29 stycznia 1913 roku we Lwowie i spoczywa na Cmentarzu Łyczakowskim, w alei zasłużonych w sąsiedztwie Marii Konopnickiej, Seweryna Goszczyńskiego, Gabrieli Zapolskiej.

T.K.

Duchowni w służbie oświecenia

Lata 30. XVIII wieku były dla Polski czasem niezwykle trudnym. Zgnębiona kolejnymi wojnami, szczególnie wojną północną, traktowana dosłownie jak „przydrożna karczma dla obcych wojsk” — saskich, szwedzkich, rosyjskich, pozbawiona trwałej władzy i podupadła gospodarczo Rzeczpospolita, jawiła się obcokrajowcom jako jeden z najbardziej zacofanych krajów w Europie. Czasy saskie zapisały się w naszej historii naprawdę fatalnie. Polska w zasadzie przestała funkcjonować wtedy jako organizm polityczny, sejmów albo nie zwoływano, albo zrywano je przez liberum veto. O upadku kultury, literatury, rozpaczliwej kondycji miast można by pisać wiele

Jak to się zatem stało, że 40 lat później Polskę postrzegano jako kraj najbardziej w Europie postępowy, pręźnie rozwijający się gospodarczo, w którym uchwalono najbardziej wówczas demokratyczną w Europie Konstytucję? Właśnie wtedy bowiem, gdy wielu nie wierzyło już, że można jeszcze Polskę ratować, światli przedstawiciele naszego społeczeństwa, zainspirowani ideami oświecenia, postanowili zrobić wszystko, by ocalić swoją ojczyznę. W minionej epoce, za rządów komunizmu, eksponowano jak tylko można było to, że oto

oświecenie było ateistyczne, że krytykowano Kościół, że atakowano duchownych. Zręcznie natomiast przemilczano fakt, że większość tych oświeconych reformatorów — to byli właśnie duchowni! Biskupi, zakonnicy, księża, ludzie z tak otwartymi umysłami, że nie wahali się krytykować błędów nawet wśród „swoich”, wszystko w imię dobra narodu i państwa.

Przypomnijmy krótko ich sylwetki, bo pewnie mało kto zdaje sobie sprawę, że znane z podręczników historii i literatury postaci to właśnie przedstawiciele duchowieństwa.

Jeszcze w czasach saskich uzmysłowiono sobie, że trzeba zacząć od edukacji, od reformy niewydolnego i nieprzystosowanego do współczesnych czasów szkolnictwa. Takie działania podjął zakon pijarów (czyli, jak brzmiała ich pełna nazwa: Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych) i jego sławny przedstawiciel — **Stanisław Konarski**, wieloletni rektor nowoczesnej, doskonałej szkoły — Collegium Nobilium, kształcącej elity polskiego oświecenia, tych, którzy później podjęli trud reformy państwa i walczyli w jego obronie. To Konarski właśnie po latach otrzymał od króla

Stanisława Augusta Poniatowskiego medal z napisem: Sapere auso — „Temu, który odważył się być mądrym”. Pisarz, publicysta, reformator, podejmował w swych pismach ważne problemy współczesności. Jako specjalista w zakresie nauk humanistycznych pisze traktat *O poprawie wad wymowy*, będący w istocie obroną języka polskiego. Pracuje nad wydaniem zbioru konstytucji i praw sejmowych — *Volumina legum*, a w dziele politycznym *O skutecznym rad sposobie* proponuje reformę państwa. Wielkie znaczenie miały dla niego zawsze kwestie etyczne i religia, jako gwarant prawości i szlachetności człowieka.



Portret Stanisława Konarskiego, autor nieznany,
I poł. XVIII wieku

W tym samym mniej więcej czasie, gdy Konarski organizował pijarskie kolegium, dwaj bracia, biskupi — **Andrzej Stanisław** i **Józef Andrzej Załuscy** zakładają pierwszą publiczną bibliotekę na kontynencie — zwaną Biblioteką Załuskich. Andrzej Stanisław był biskupem płockim, łuckim, chełmińskim i krakowskim, piastował też urząd kanclerza wielkiego koronnego. Józef Andrzej zaś pełnił funkcję biskupa kijowskiego. Obu braci połączyła inicjatywa gromadzenia, a potem udostępnienia ogromnego księgozbioru. Obaj bibliofile, doskonale wykształceni, potrafili pozyskiwać do swego zbioru cenne publikacje. W 1747 roku otwarto w Warszawie bibliotekę dla publiczności. Zgromadzono tu 180 tysięcy książek i 10 tysięcy rękopisów. W 1795 roku księgozbiór liczył już 500 tysięcy pozycji. Niestety, ten ogromny zbiór zrabowali Rosjanie. Załuscy nie tylko gromadzili książki. Wspomagali też inicjatywy wydawnicze, porządkowali i opracowywali różne edycje, m.in. an-

tologii literatury polskiej. Józef Andrzej jest również autorem licznych prac historycznych bibliograficznych, literackich, a jego brat bardzo czynnie angażował się w polityczną i gospodarczą reformę kraju.



Portret Andrzeja Stanisława Załuskiego, autor nieznany,
I poł. XVIII wieku

Biskupem — tym razem warmińskim — był też najsłynniejszy i najlepiej znany pisarz polskiego oświecenia — **Ignacy Krasicki**. Wywodzący się z podprzemyskiego Dubiecka, już od młodości zaangażował się we wspieranie obozu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Swoje doskonałe pióro wykorzystywał w publicystyce na łamach „Monitora”. Wady i błędy swoich współczesnych piętnował w *Bajkach*, *Satyrach*, poematach heroikomicznych — takich jak *Myszeida* i *Monachomachia*, wyśmiewał szlachecką pseudoedukację w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach*, potem zaś, gdy rozbiór Polski postawił go w trudnej sytuacji politycznej — jako biskup warmiński stał się poddanym króla pruskiego — starał się jak mógł wracać w swych pismach do spraw kraju i wzywać do jego ratowania.

Biskupem krakowskim, metropolitą warszawskim i prymasem był **Jan Paweł Woronicz**, początkowo (do kasaty zakonu) jezuita, działacz Sejmu Czteroletniego, zaangażowany w politykę Księstwa Warszawskiego. Wybitny mówca, kaznodzieja, jest też autorem popularnych niegdyś utworów literackich — *Świątynia Sybilli* i *Hymn do Boga*, w którym dramatycznie wołał do Stwórcy o ratunek w obliczu upadku państwa.

Biskupem smoleńskim i łuckim był inny znany poeta oświeceniowy, także jezuita — **Adam Naruszewicz**,

ściśle związany z dworem królewskim, autor licznych satyr, ód okolicznościowych, opracowań historycznych, tłumacz, nazywany „ojcem polskiego klasycyzmu”, redaktor „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, uczestnik obiadów czwartkowych.

Do zakonu jezuitów należał również komediopisarz, publicysta, tłumacz, nauczyciel i społecznik — **Franciszek Bohomolec**, żarliwy obrońca języka polskiego i naszej rodzimej kultury. Jego komedie, piętnujące zacofanie, fatalne mody obyczajowe, zapoczątkowały rozwój tego gatunku w polskiej literaturze oświeceniowej, a prace edytorskie zaowocowały m.in. czterotomowym wydaniem *Zbioru dziejopisów polskich* — czyli najważniejszych polskich kronik.

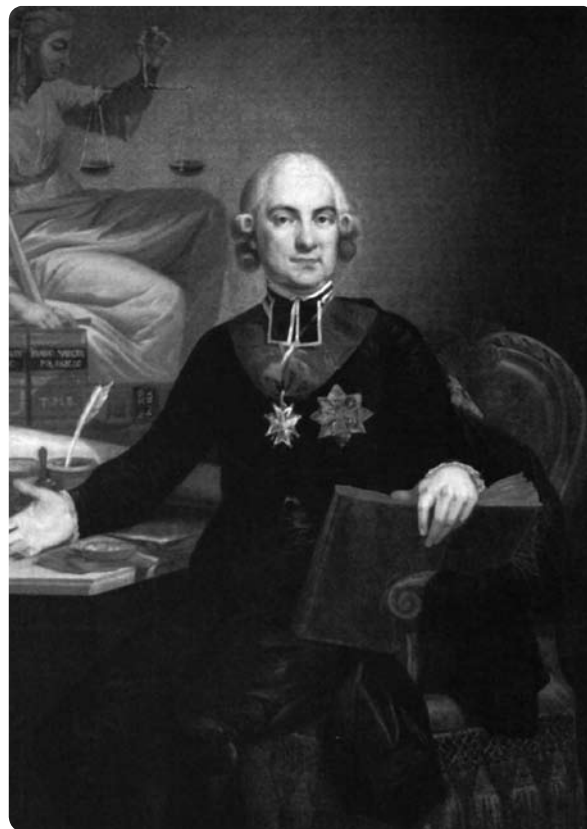
Jezuitem był również **Grzegorz Piramowicz**, pedagog, działacz oświeceniowy, profesor filozofii w kolegium jezuickim we Lwowie, uczestnik prac Komisji Edukacji Narodowej, sekretarz Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych — czyli, jakbyśmy dziś powiedzieli — zespołu czuwającego nad opracowaniem i poziomem podręczników. Sam Piramowicz był autorem wielu podręczników do młodszych i starszych klas.

Duchownymi byli też trzej najbardziej znani publicyści oświeceniowi, aktywni zwłaszcza w okresie Sejmu Wielkiego — **Stanisław Staszic**, **Hugo Kołłątaj** i **Franciszek Salezy Jezierski** (choć, trzeba dodać, że Staszic przez ostatnie 20 lat życia nie pełnił już posługi kapłańskiej i on najbardziej chyba z przedstawionych tu duchownych skłaniał się w stronę deizmu).

Staszic i Kołłątaj zapisali się w dziejach oświecenia jako twórcy programu reformatorskiego, stojącego u podstaw Konstytucji 3 Maja. Staszic, z pochodzenia mieszczanin, pracował jako guwerner na dworze Andrzeja Zamoyskiego, gdzie korzystał z bogatej biblioteki i politycznych doświadczeń pracodawcy. Wtedy też powstają *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego* — rozprawa gromadząca postulaty wielorakich reform — od szkolnictwa, przez wojskowość, prawa, władzę wykonawczą. W *Przestrobach dla Polski* walczył o równość i wolność obywateli, formułując konkretne propozycje zmian ustrojowych. Staszic był także uczonym, geologiem, prekursorem zainteresowania Tatrami, czemu dał wyraz w pracy *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*. Jako założyciel Towarzystwa Hrubieszowskiego stał się też pionierem spółdzielczości. Członek i prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, współzałożyciel Szkoły Akademicko-Górnicznej w Kielcach, dążył do rozwoju przemysłu i opracował plan rozbudowy Staropolskiego Okręgu Przemysłowego.

Hugo Kołłątaj to nie tylko polityk i publicysta, założyciel Kuźnicy Kołłątajowskiej, którą dziś można opisać jako coś pomiędzy biurem poselskim, organizacją pożytku publicznego, agencją informacyjną, a redakcją publicystyczną, autor sławnych *Listów Anonima* skierowanych do Stanisława Małachowskiego, jeden

z najaktywniejszych działaczy stronnictwa patriotycznego, współtwórca założeń majowej konstytucji, a później jeden z organizatorów insurekcji kościuszkowskiej. To także działacz Komisji Edukacji Narodowej i Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, który dokonał reformy Akademii Krakowskiej, dzięki której krakowska uczelnia, czyli Uniwersytet Jagielloński, jest dziś jedną z najlepszych w kraju.



J. Peszka, Portret Hugona Kołłątaja, 1791

Franciszek Salezy Jezierski zaś, pisarz polityczny, znany ze swych ciętych paszkwili i żartów literackich, to także działacz KEN, wizytator szkół koronnych, współtwórca reformy polskiego szkolnictwa.

Nie ma już miejsca, by pisać o tych mniej znanych, których też przecież było немало — jak proboszcz z Końskowoli, poeta — Józef Koblański, czy też o takich, którym drogę do święceń kapłańskich czy służb zakonnych przerwały różne koleje losu. Franciszek Zabłocki i Franciszek Dionizy Kniaźnin byliby być może jezuitami, gdyby nie kasata tego zakonu.

Gdy tak spogląda się na ogromny wkład polskiego duchowieństwa w reformę państwa w dobie oświecenia, na pracę i zaangażowanie w służbie narodu, trzeba podkreślić, że postaci te zapisały piękną kartę w dziejach polskiego Kościoła — i to w czasach niesprzyjających religii i hierarchii, choć może nie wszystkie ich decyzje i poglądy byłyby dziś w pełni aprobowane. Mogą także stanowić przykład i wzór dla każdego, również współczesnego obywatela.

J.K.

Maria Konopnicka (1842–1910)

poetka polskiej ziemi

Któż z nas nie pamięta opowieści o Krasnoludkach i Sierotce Marysi, o wyprawie na jagody, czy o eskapadzie Jasia Wędrawniczka? A historia Pimpusia Sadełko, słynnego Stefka Burczymuchy, opowiastki o dziecięcych zabawach w dom, o wycieczkach i spacerach, piękne wiersze o polskich lasach, polach, o dzieciach, które jadą drogą i „nadziwić się nie mogą, jaki piękny kraj” — kraj „gdzie Wisła modra płynie, szumią zboża po równinie”. Kiedy byliśmy trochę starsi, uczyliśmy się na pamięć *Roty* — „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy” i pięknej opowieści o rodzinnym domu: „Kochasz Ty dom, rodzinny dom...”. W szkole czytaliśmy wiersze w żarliwy sposób ujmujące się za ubogimi, opuszczonymi, za polskim ludem, biedakami, za dzieckiem umierającym w piwnicznej izbie, za wolnym najmitą i poświęcone podobnej tematyce nowele.

Autorka tych wszystkim doskonale znanych utworów, Maria Konopnicka, zmarła równo 100 lat temu — 8 października 1910 roku we Lwowie, i tam została pochowana na Cmentarzu Łyczakowskim. Wcześniej przez kilka lat mieszkała w Żarnowcu pod Krosnem, w dworku, ofiarowanym przez wdzięczny naród z okazji 25-lecia twórczości. Tam też dziś mieści się poświęcone jej muzeum.

Nie ma chyba potrzeby przypominać dość znanej biografii poetki, przywołajmy tylko najważniejsze cechy jej twórczości i działalności społecznej, które stanowił sens życia autorki *Miłosierdzia gminy*.

W zakresie literatury dla dzieci twórczość Konopnickiej stanowi prawdziwą rewolucję i to nie tylko w polskim środowisku. Miejsce drętowego, nudnego dydaktyzmu zajmuje dynamika, barwna opowieść, malowniczy opis, melodyjność, śpiewność. Dziecko otacza zewsząd upersonifikowana przyroda, która do niego przemawia, zachęca do zabawy i nauki. Dialog ze zjawiskami przyrody to jeden z najczęstszych motywów wierszy Konopnickiej — „Lesie, lesie nasz, co dziś dla nas masz?”, „A kto ciebie, śliczna tęczu, siedmiobarwny pasie, wymalował na tej chmurce, jakby na atlasie?”. Równie przyjazne są zwierzęta, towarzyszące dziecku na każdym kroku. Samo dziecko zaś przestaje być przedmiotem pouczenia i moralizatorskiej nauki — jak to było np. u Jachowicza, ale staje się samoistną, pełną energii osobą, która bawi się, odkrywa świat i uczy się — również na własnych błędach. Bo oczywiście nie jest tak, że Konopnicka rezygnuje z dydaktyzmu — tyle, że jest on zręcznie ukryty, wynika z sytuacji, a czytelnik sam musi wyciągnąć wnioski, np. z historii przechwalającego się bez opamiętania Stefka Burczymuchy, czy też Zosi i jej mopsów. Bo też miejsce mentora, spoglądającego

na dziecko z góry, zajmuje w jej wierszach ktoś bliski, z dzieckiem zaprzyjaźniony, który zachęca: „Pójdziemy w pole w ranny czas”, czy też dopuszcza do sekretów i tajemnic „Coś tam, mówiąc między nami, nie powiodło się z lekcjami...”. Gdy jeszcze dodamy do tego doskonały warsztat poetycki, swobodnie operujący bliskimi dziecku i łatwymi do uchwycenia środkami stylistycznymi, umiejętnie wykorzystujący melodyjność, śpiewność i rytmiczność tekstu — otrzymujemy prawdziwe perełki literatury dla dzieci, które do dziś nie straciły swej aktualności i popularności.

Tak jak w utworach dla dzieci Konopnicka wykazywała się doskonałą znajomością psychiki dziecka i wyjątkową wrażliwością na jego uczucia, a także na piękno otaczającego nas świata, zwłaszcza polskiej przyrody, tak też w wierszach i nowelach o tematyce społecznej nieustrudzenie podejmowała temat skrzywdzonych, odrzuconych, biednych i opuszczonych. Wyczulona na krzywdę, niesprawiedliwość, pisała wiersze i opowiadania mające charakter interwencyjnych, poetyckich „reportaży”, może niekiedy zbyt emocjonalne, trochę za bardzo schematyczne, ale nie mające sobie równych jako dowód wrażliwości i oddania drugiemu człowiekowi.

Stale obecnym w twórczości Konopnickiej tematem był patriotyzm. W czasach zaborów — poetka nie oczekiwała wolnej ojczyzny — stale podejmowała tematy miłości do swej ziemi, do historii i tradycji — „Tylko mi cię żał, ty ziemio, gdzie kurhany ciche drzemią, gdzie na stepach bielą kości, gdzie kwiat mdleje od żalości (...) Tylko mi cię żał ty chato, pod tą lipą rosochatą...”. Opiewała piękno polskiej przyrody, świętość rodzinnej roli. A gdy przebrała się miara krzywd, wystąpiła zdecydowanie i jednoznacznie, pisząc: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, ni dzieci nam germanił, orężny stanie hufiec nasz, duch będzie nam hetmanil, pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg, Tak nam dopomóż Bóg!”. Odwołanie do czytelnych dla każdego Polaka symboli, do tradycji i wiary sprawiło, że *Rota* stała się nieformalnym hymnem pozbawionego państwowości narodu.

Mało kto zaś pamięta i wie, że tematyka religijna także stanowiła ważny motyw w twórczości poetki — nawet na łamach „*Verbum*” kilkakrotnie już przywoływaliśmy jej wiersze mówiące o relacji między Bogiem i człowiekiem.

Ten krótki esej nie wyczerpuje oczywiście problematyki twórczości Konopnickiej, może jednak być zachętą do popatrzenia na nią nie tylko jako autorkę wierszyków dla dzieci, ale też jako na poetkę wrażliwą, zaangażowaną w sprawy kraju i każdego potrzebującego pomocy człowieka.

J.K.

Przywołane z pamięci

Wspomnienie o druhu Michale Smulskim w stulecie polskiego harcerstwa

Przebrzmiały echa uroczystości z okazji stulecia harcerstwa w Polsce. Harcerze powrócili ze zlotu w Krakowie, przeżycia i wspomnienia pozostaną jednak na długie lata, stając się inspiracją do codziennej harcerskiej pracy.



*Druh Smulski na czele zagórskich harcerzy,
arch. J. Strzeleckiego*

Warto przy tej okazji przypomnieć wyjątkową w naszej zagórskiej społeczności postać — druha Michała Smulskiego (1889-1987).

Ze strzępów wspomnień, z perspektywy lat, jawi się nietuzinkowa osobowość, o rozległych, wszechstronnych zainteresowaniach. Jeden z pierwszych przewodników po Bieszczadach, wspaniały gawędziarz, kolekcjoner, artysta malarz. Posiadał ogromną wiedzę z różnych dziedzin: historii, geologii, geografii, literatury.

W 1956 roku był członkiem pierwszej narady działaczy odradzającego się Związku Harcerstwa Polskiego w powiecie sanockim, a później jednym z głównych współorganizatorów drużyn harcerskich

w Zagórz. To on przygotował porzec harcerski, taką namiastkę sztandaru, na który przez lata wielu harcerzy składało przyrzeczenie.

Jako jeden z pierwszych założył harcerską rogatywkę, przyozdobił ją „orlim” piórem i niestrudzenie maszerował na zbiórki na Grodzisko.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku stworzył w Zagórz, w swoim domu, regionalną izbę pamięci, w której prezentował swoje zbiory, między innymi bogatą kolekcję motyli, skał i minerałów, regionalne pamiątki historyczne, swoje obrazy.

Był współtwórcą schroniska młodzieżowego przy Szkole Podstawowej Nr 1 w Zagórz, a wcześniej odbudowywał schronisko PTTK w Komańczy. Na pierwszy biwak zagórskie harcerki w 1957 roku udały się właśnie do Komańczy. Ile było przeżyć — pierwsze warty, spanie na

słomie, kluski z marmoladą. A nad wszystkim czuwał niezastąpiony druha Michał, który potrafił wspaniale nawiązywać kontakt z młodzieżą. Uczestniczył w każdej uroczystości harcerskiej, zawsze służył radą i pomocą. Prowadził nas po bieszczadzkich szlakach, ukazując ich surowe piękno i przybliżając historię. Każda gawęda, każda rozmowa tchnęła umiłowaniem ojczystej ziemi. Piękno przyrody najbliższych okolic stanowiło główną tematykę malowanych przez niego obrazów.

Członek Drużyn Strzeleckich, legionista, w chwili

wybuchu II wojny światowej wszedł w skład komendy Ochotniczego Plutonu Samoobrony, którego członkowie pilnowali mostów: drogowego na Oslawie i kolejowych na Oslawie i Sanie.

W czasie wojny został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec, skąd uciekł i mimo dramatycznych przygód udało mu się powrócić do Zagórza. Swoje przeżycia wojenne spisał w formie pamiętnika, szkoda, że nie można do niego sięgnąć, może leży zapomniany gdzieś w szufladzie, a byłby przecież jeszcze jednym świadectwem o tamtych czasach.

Jego życie i działalność doskonale charakteryzują słowa:

„Czuwaj — to znaczy: dzień i noc
Strzeż ojców swych spuścizny;
To przepotężna ducha moc
I służba dla Ojczyzny”.

T.K.



*Michał Smulski przy lekturze
arch. J. Strzeleckiego*

Kleryk Adam Cyran — Saletyn

Pierwsze śluby zakonne kleryka Adama Cyrana

8 września 2010 roku, po dwóch latach formacji w Zgromadzeniu Księża Misjonarzy Saletynów, złożyłem pierwsze śluby zakonne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Wszystkim, którzy w tym czasie wspierali mnie modlitwą, z serca dziękuję.

Od października bieżącego roku rozpocznę studia na Wydziale Filozoficzno-Teologicznym na Uniwersytecie Papieskim w Krakowie.

Głównym charyzmatem Zgromadzenia Księża Misjonarzy Saletynów jest pokuta i pojednanie człowieka z Bogiem. Żyjąc według rad ewangelicznych, jak misjonarz Matki Bożej z La Salette, pragnę służyć

Bogu i ludziom, głosząc orędzie pojednania i nawrócenia, jakie zostawiła nam Maryja podczas objawienia na górze La Salette we Francji

*kl. Adam Cyran MS
Saletyn*



Saletyni w Polsce

Pierwsi saletyni przybyli do Polski ze Szwajcarii 16 września 1902 roku. Byli to — ks. Józef Fux, ks. Salomon Schalbetter, ks. Oswald Loretan, ks. Franciszek Schnyder i ks. Gabriel Vanroth. Osiedlili się w Krakowie i zaczęli naukę języka polskiego. Pierwotny plan zakładał bowiem, że wyruszą do pracy w USA, w środowisku polskiej emigracji. Po ponad rocznym pobycie w Krakowie pracowali przez pewien czas jako wikariusze w parafiach diecezji krakowskiej i lwowskiej. Dwóch z nich faktycznie pojechało do Stanów Zjednoczonych, trzech jednak pozostało w Polsce, by tu tworzyć podwaliny saletyńskiej wspólnoty. Ks. abp metropolita lwowski,

Józef Bilczewski, skierował ich do parafii Puźniki, koło Buczacza, tu w 1905 roku utworzono pierwszy dom zakonny, w tym też roku przybyli kolejni misjonarze. W 1906 roku sam ks. generał, Józef Perrin, dokonał otwarcia Szkoły Apostolskiej, którą później przeniesiono do Dębowca. Saletyni pracowali w Puźnikach do 1921 roku. Dziś księża saletyni obecni są w Polsce w kilku miejscowościach — są to: Dębowiec koło Jasła, pobliska Kobylanka, gdzie opiekują się sanktuarium Pana Jezusa Ukrzyżowanego, Rzeszów, Trzcianka, Gdańsk-Sobieszewo, Kuźnica Czarnkowska, Warszawa, Łętowe, Zakopane, Olsztyn, Kraków, Łapsze Wyżne, Mrągowo i Mysłowice.

100 lat saletynów na Podkarpaciu

Pierwsze śluby zakonne kleryka Adama Cyrana, saletyna, to wielka radość nie tylko dla Jego rodziny, ale też dla całej naszej wspólnoty parafialnej. Podążającego drogą swego powołania naszego młodego parafianina otaczamy modlitwą, gratulując i jednocześnie dołączając serdecznie życzenia wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej Zagórskiej w każdym dniu.

Miłe dla nas wszystkich wydarzenie, które miało miejsce 8 września w Dębowcu, jest bardzo dobrą okazją, by przybliżyć charyzmat i historię Zgromadzenia Saletynów, tym bardziej, że właśnie w tych dniach obchodzony jest okrągły jubileusz 100-lecia obecności saletynów na Podkarpaciu. Pierwsze śluby zakonne Adam Cyran złożył wraz z dwoma innymi nowicjuszami na ręce ks. Generała Dennisa Loomisa MS, przełożonego generalnego Zgromadzenia Księża Misjonarzy Saletynów.

16 września w Dębowcu rozpoczęły się uroczystości odpustowe związane z rocznicą 100-lecia pracy Saletynów na Podkarpaciu. 2 lipca 1910 roku bp Józef Sebastian Pelczar wydał bowiem dekret zezwalający na fundację klasztoru i założenie Małego Seminarium Saletynów.

Mszy Świętej przewodniczył bp Marian Rojek, przybyli także licznie przedstawiciele władz Zgromadzenia, w tym również przełożony generalny ks. Dennis Loomis z Rzymu i prowincjał Polskiej Prowincji — ks. Władysław Pasiuta. W sobotę uroczystościom, połączonym z udzieleniem Sakramentu Bierzmowania, przewodniczył bp Edward



Matka Boska Saletyńska

Białogłowski, a w niedzielę — abp Mieczysław Mokrzycki ze Lwowa. 19 września rozpoczął się również rok jubileuszowy, ogłoszony dla całej Wspólnoty i Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej. Będzie trwał do 19 września 2011 roku i na pewno stanie się okazją szerzenia kultu Matki Bożej Saletyńskiej na Podkarpaciu.

Sanktuarium w Dębowcu



Dębowiec — niewielka miejscowość koło Jasła, ma długą historię. Parafia pw. św. Bartłomieja została tu erygowana przed 1328 rokiem. Obecny kościół, czwarty w historii Dębowca, został wybudowany w latach 1838–1848. Jednak to Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej sprawia, że od 100 lat do Dębowca zdążają z całej Polski pielgrzymi, czciciele Płaczącej Pani z La Salette. Klasztor Saletynów powstał tu w 1910 roku, dzięki inicjatywie ks. Salomona Schalbettera, a 15 września 1912 roku poświęcono pierwszą kaplicę ku czci Matki Bożej Saletyńskiej, w 1923 roku zaś wprowadzono specjalne nabożeństwo ku Jej czci, a trzy lata później poświęcono figurę

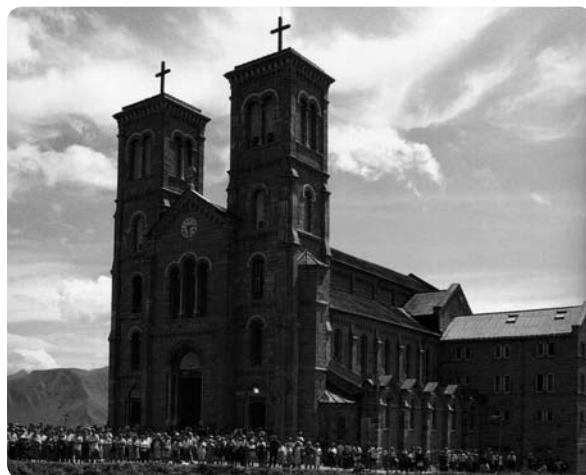
Matki Bożej Płaczącej. W 1929 roku wybudowano Kalwarię Saletyńską, przedstawiającą trzy fazy objawienia w La Salette. Tuż przed wybuchem II wojny światowej ukończono budowę kościoła pw. Matki Bożej z La Salette, który poświęcono już w czasie okupacji, w 1941 roku. 15 września 1996 roku, w 150-lecie objawień w La Salette, abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski, w obecności prymasa Józefa Glempa i innych przedstawicieli Episkopatu Polski, ukoronował otoczoną czcią figurę Matki Bożej Płaczącej.

W Dębowcu działa również Centrum Pojednania „La Salette”, organizujące różne formy rekolekcji i spotkań.

Historia i charyzmat Zgromadzenia Księża Misjonarzy Saletynów

Zgromadzenie Saletynów powstało w 1852 roku, z inicjatywy ks. bpa Philiberta de Bruillard, ordynariusza z Grenoble. Bezpośrednią przyczyną utworzenia takiej wspólnoty były objawienia w 1846 roku. Pięciu kapłanów z diecezji Grenoble służyło pielgrzymom na Górze Objawienia w La Salette, głosiło misje i rekolekcje parafialne, szerząc orędzie Matki Bożej Płaczącej z La Salette. W 1858 roku pierwszych sześciu kapłanów złożyło śluby zakonne, zgodnie z nową regułą, której centrum stanowiła idea modlitwy, zadośćuczynienia i apostołstwa. Aprobata papieską Zgromadzenie otrzymało w 1890 roku i na początku XX wieku zaczęły powstawać placówki saletyńskie w innych krajach Europy i świata. Obecnie saletyni pracują w 24 krajach na 5 kontynentach.

Zgromadzenie saletynów ma charakter maryjny — wyrasta bowiem z objawienia Matki Bożej w La Salette, a w centrum duchowości wspólnoty znajduje się łaska pojednania, związana z tajemnicą objawienia Maryi jako Pojednawczyni Grzeszników, a także z prawdą o Bożym Miłosierdziu. Na stronie Zgromadzenia czytamy: „Jako Misjonarze Matki Bożej z La Salette staramy się ciągle na nowo czerpać ze źródła Ducha Saletyńskiego objawienia i pragniemy dzielić się ze wszystkimi naszym charyzmatem w życiu i posługiwaniu (...). W naszej duchowości akcentowane są też pewne środki i praktyki na drodze budowania Królestwa Chrystusa, osobistego uświęcenia i pełnej odpowiedzi na wezwanie Maryi z La Salette. Są to: modlitwa, pokuta, gorliwość apostołska (...) Łaska pojednania z La Salette wzywa do ewangelicznej i ewangelizującej gorliwości w oddaniu się Bogu i do macierzyńskiej, solidarnej troski o Lud Boży na wzór Maryi” (ks. dr Andrzej Zagórski MS). Charyzmat saletyński, jak głosi reguła zgromadzenia: „uwypukla nieporównaną



Sanktuarium w La Salette we Francji

rolę, jaką Maryja odegrała w historii Zbawienia i jaką jeszcze odgrywa w życiu Kościoła”. Ks. dr Józef Pochwat pisze zaś o duchowości saletyńskiej, iż jest to: „sposób życia w każdym miejscu na ziemi według wydarzenia z La Salette, szczególnie zagłębianie się w Chrystusa cierpiącego i zmartwychwstałego. Charyzmat saletyński zaś to odkrycie bliskości Boga w naszym życiu, nawrócenie i pojednanie, z którego mamy czerpać dynamizm w naszym posługiwaniu w świetle zmartwychwstałego i żyjącego pośród nas Chrystusa”.

Misjonarze Saletyni prowadzą w Polsce domy rekolekcyjne (w Dębowcu i Zakopanem), wydają literaturę religijną, a także czasopismo „Posłaniec Matki Bożej Saletyńskiej”. Ważnym aspektem działalności Zgromadzenia jest też Apostołstwo Rodziny Saletyńskiej, które tworzą czciciele Matki Bożej Pojednawczyni Grzeszników, troszczący się o rozwój dzieł wynikających z objawienia z La Salette

Objawienia z La Salette

La Salette to mała, górską miejscowość, położona w wysokich Alpach Francuskich, w diecezji Grenoble. To tu właśnie, na Świętej Górze, wznoszącej się na wysokości 1800 m n.p.m. stoi sanktuarium Płaczącej Matki. Tutaj, 19 września 1846 roku, dwojgu pastuszkom, Maksyminowi i Melanii, ukazała się piękna, płacząca Pani o niezwyklej postaci, cała otoczona światłem. Na Jej piersi uwagę dzieci zwrócił krzyż z młotkiem i obcęgami. Matka Boża przekazuje Orędzie wzywające do nawrócenia, pokuty i modlitwy: „Jeżeli się nawrócą, kamienie i skały zamienią się w sterty zboża, a ziemniaki same się zasadzą”. Ostrzega jednak, że w przypadku trwania w grzechach „nie zdoła powstrzymać karzącego ramienia Jej Syna”. Wiadomość o objawieniu już w jego pierwszą rocznicę sprowadziła do La Salette tysiące pielgrzymów. Biskup Grenoble, Philibert

de Bruillard, powołał odpowiednie komisje do zbadania prawdziwości objawienia i już 19 września 1851 roku mógł ogłosić: „Objawienie się Najświętszej Marii Panny dwojgu pastuszkom na jednej z gór należących do łańcucha Alp, położonej w parafii La Salette, dnia 19 września 1846 roku, posiada w sobie wszystkie cechy prawdziwości i wierni mają uzasadnione podstawy uznać je za niewątpliwe i pewne”. Rok później rozpoczęto budowę sanktuarium. Biskup de Bruillard do końca swego długiego życia pozostał wielkim orędownikiem i propagatorem saletyńskiego objawienia; on zresztą był też inicjatorem powstania Zgromadzenia Saletynów.

J.K.

Wykorzystano m.in. informacje zawarte na oficjalnej stronie Zgromadzenia Księża Misjonarzy Saletynów: www.saletyni.pl

75 rocznica objawienia Koronki do Bożego Miłosierdzia

13 i 14 września przypadała 75 rocznica objawienia św. Siostrze Faustynie, której relikwie znajdują się w kościele w Zaslaviu, Koronki do Bożego Miłosierdzia. Poniżej publikujemy fragmenty rozważania poświęconego tej modlitwie, przesłanego przez siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia z tej właśnie okazji. Autorem rozważania jest ks. Stanisław Szczepanec.

Koronkę do Miłosierdzia Bożego przekazał Pan Jezus Siostrze Faustynie 13–14 września 1935 roku w Wilnie. Najpierw odmawiała ją ona sama. Dzisiaj modlą się jej słowami rzesze wiernych na całym świecie. Starajmy się jednak nie tylko odmówić tę niezwykłą modlitwę, ale także podjąć refleksję nad nią. Jej treść zawiera bowiem wielką głębię teologiczną.

Akt ofiarowania

Do najczęściej pojawiających się słów w Biblii należy słowo „ofiara”. (...). Najważniejszą ofiarą jest ta, którą złożył Syn Boży, Jezus Chrystus. Oddał swoje życie w odkupieńczej ofierze za ludzi.

Człowiekowi nie jest łatwo wejść w ten biblijny temat ofiary, ponieważ jego myślenie jest przeniknięte interesownością. Wprawdzie członkowie Kościoła wiedzą, że w Eucharystii uobecnia się krzyżowa ofiara Chrystusa, lecz często na wiedzy się kończy. Nie zawsze potrafią autentycznie uczestniczyć w tej Ofierze i ją przeżywać. Często umykają ich uwadze te fragmenty modlitwy eucharystycznej, w której kapłan wypowiada słowa: „Ojcie niebieski, składamy Ci Ofiarę i prosimy, abyś ją przyjął”. Jeśli człowiek ma świadomość, że Ofiarą, którą składa Ojcu, jest życie, męka i śmierć zmartwychwstałego Chrystusa, to akt ofiary należy do najpiękniejszych przeżyć w czasie Mszy świętej.

Koronka do Miłosierdzia Bożego w swej pierwszej części domaga się od człowieka aktu ofiary. Każdy ma mówić w swoim imieniu: „Ojcie przedwieczny, ofiaruję Ci”. Aby dokonać takiego aktu ofiary trzeba uświadomić sobie, że człowiek rzeczywiście ma w swoich rękach dar, który chce ofiarować. Nie można ofiarować czegoś, czego się nie ma. Dlatego modlitwie ofiarowania, która rozpoczyna każdą część koronki, powinna towarzyszyć świadomość, że Pan Jezus niejako oddaje się w nasze ręce. W czasie tej modlitwy jesteśmy podobni do kapłana, który podczas Mszy świętej trzyma w rękach konsekrowaną Hostię i przedstawia ją Ojcu. (...) Człowiek, który tego aktu dokonuje, w szczególny sposób przeżywa swój udział w kapłaństwie Chrystusa, które otrzymał na chrzcie i bierzmowaniu. Chrystus przyciągał go do

siebie i dał mu udział także w najważniejszym czynie swego życia, mianowicie w oddaniu siebie Ojcu podczas krzyżowej męki dla zbawienia świata.

Prośba o miłosierdzie

W koronce powtarzamy wielokrotnie wezwanie: „Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i całego świata”. Prosimy Ojca niebieskiego o miłosierdzie, a więc o dar szczególny. Święta Siostra Faustyna nazywa miłosierdzie największym przymiotem Boga. Nasza prośba sięga więc w samą tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. Prosimy o udzielenie nam czegoś, co stanowi istotną cechę życia Bożego.

Wprawdzie rozpoczynając modlitwę, człowiek może najpierw prosić o uzdrowienie z choroby czy też o błogosławieństwo w pracy. (...). Nie można jednak tych intencji ograniczać do spraw materialnych czy ziemskich. Bóg chce nam bowiem dać samego siebie. Chce, byśmy Go traktowali jak Ojca, abyśmy Go przyjęli w Chrystusie jak Przyjaciela, byśmy zjednoczyli się z Nim w Duchu Świętym. Trzeba więc w modlitwie sięgać po dary potrzebne w codziennym, ziemskim życiu, a także te, które nieskończenie przerastają człowieka i przenoszą go w świat Boży. (...)

W Koronce prosimy o miłosierdzie dla nas i całego świata. Zaimek „nas” oznacza osobę odmawiającą tę modlitwę oraz wszystkich, za których pragnie i jest obowiązana się modlić. Natomiast „cały świat” — to wszyscy ludzie żyjący na ziemi i dusze w czyśćcu cierpiące.

Szczególne obietnice

Pan Jezus w kilkunastu objawieniach ukazywał wartość i skuteczność tej modlitwy oraz przekazał obietnice, jakie do niej przywiązał. *Przez odmawianie tej koronki podoba Mi się dać wszystko, o co Mnie prosić będą* (Dz. 1541) — powiedział do Siostry Faustyny, dodając: *jeżeli to (...) będzie zgodne z Moją wolą* (Dz. 1731). Wola Boża jest dla człowieka samym miłosierdziem, dlatego wszystko, co jest z nią niezgodne, jest złe albo szkodliwe i dlatego nie może być przez najlepszego Boga udzielone. Szczególne obietnice dotyczą godziny śmierci: łaski szczęśliwej i spokojnej śmierci. Otrzymają je nie tylko ci, którzy sami tę Koronkę odmawiają, ale także konający, przy których inni jej słowami modlić się będą. *Kapłani* — powiedział Pan Jezus — *będą [ją] podawać grzesznikom jako ostatnią deskę ratunku; chociażby grzesznik był najzatwardziały, jeżeli raz tylko zmówi tę koronkę, dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia Mojego* (Dz. 687).

O roku ów... w 90-lecie Bitwy Niemeńskiej

W poprzednim artykule („Verbum” 8/2010) wspomniałem, że bitwa nad Niemnem była ukoronowaniem Bitwy Warszawskiej. Naczelnym Wódz, Józef Piłsudski, uprzedził koncentrację sowiecką nad górnym Niemnem. Pozorując frontalny atak na Grodno, nakazał energiczne działania oskrzydłujące, z rejonu Sejna, przez terytorium litewskie, w rejon Lidy oraz na Wołkowysk. W wyniku zaciętych walk, w trzeciej dekadzie września 1920 roku Armia Czerwona została rozbita i rozpoczęła gwałtowny odwrót. W polskie ręce wpadło Grodno, okupione jednak wielkimi stratami naszych żołnierzy. W walkach o Grodno brała udział dywizja ochotnicza i dywizja podhalańska, a w jej składzie 2 Pułk Strzelców Podhalańskich z Sanoka. W tym pułku służyli między innymi poborowi i ochotnicy z naszej parafii. Warto zatem przytoczyć plastyczny opis boju pod Sidrą 19 września 1920 roku. Jego uczestnik, ochotnik — gimnazjalista sanocki, tak wspominał po latach:

„...patrzyliśmy jak urzeczonymi w przeciwległe wzgórza, pokryte gęstymi ławami zjeżdżającej w kierunku Sidry¹ nieprzyjacielskiej kawalerii, która miała do przebycia półkilometrowy odcinek grobli prowadzącej wzdłuż bagien aż do Sidry i dlatego ścieśniła się w kolumnę marszową. Wszystko działo się w mgnieniu oka. Żołnierze nasi przyprowadzali do porządku swoje umundurowanie, otwierali ładownice, stanęli w dwuszeregu gotowi do strzelania salwami i już cała masa kawalerzystów wyłoniła się od strony kościoła w Sidrze, sforsowała rzeczkę i ustawiła się do szarży. Z daleka słychać było wołania: „Piatój polk — zdawajsia” (poddaj się), co dowodziło, że przeciwnik nie wiedział jeszcze o zluźnianiu 5 pp przez nas. Prawie w jednej chwili odezwały się karabiny maszynowe 2 i 3 plutonu.

Strzelały obydwa plutony salwami. Sotnie zostawiły jednak plutony na swoich flankach i z wyciem rzuciły się galopem na nasz 1. pluton. Stwierdziliśmy z przerażeniem, że w naszym 2. plutonie zaciął się km i strzelcy w panice opuszczają oko-

ze swego manlichera, tak samo jak wszyscy inni i już było po bitwie. Popatrzyłem na żołnierzy. Byli bladzi, już przy strzelaniu salwami drżały im ręce, w ich twarzach widniało ogromne napięcie. Otarli się o śmierć”².



Wojciech Kossak, Szarża ułańska

py. Nie docenialiśmy jednak mokradała znajdującego się przed nami i omijanego przez nas. Ławy kozaków strzelających z lkmów wjechały w mokradało i zapadły się po brzuchy końskie, tracąc z miejsca impet. Kapral Skarbowski ścigał je swoim ogniem, nasz km obsługiwał sierżant Zawada, drugi pluton usunął zacięcie swojej maszynki i wszystkie trzy cekemy oraz salwy trzech plutonów były bez przerwy w kłębówisko ludzi i koni. Oddaliśmy zaledwie 5 salw, nim kozacy wpadli w bagno, teraz wystrzelałem jeszcze dwa magazynki po pięć nabo-

Po zdobyciu Grodna armia polska ruszyła na wschód, ścigając nieprzyjaciela. W jej składzie maszerował pułk sanocki. Ochotnik — gimnazjalista, późniejszy polonista w Stanisławowie, tak wspomina: „Szliśmy na wschód Mickiewiczowskimi ziemiami. Droga prowadziła na południe od Nowogródka przez Tuhanowicze, Cyryn, otarliśmy się o Świteż, Czombrów w kierunku na Mir. Pamiętam, jak podczas marszu obok Świtezi, gdyśmy się podpie-rali nosami, a bagnetami wkłada-

nymi za kołnierz usuwaliśmy harcujące tam wszy, d-ca batalionu, pełen humoru kpt. Kubin wołał: „Podnieś Jasiu głowę, popatrz na ten stawek — Świtez się nazywa i sam Mickiewicz o tym pisze”.

Warto tutaj przypomnieć o entuzjazmie polskiej ludności kresowej na widok polskich żołnierzy. Dzielono się z żołnierzami ostatnim kawałkiem chleba. Oficerom zawieszano na szyjach wieńce z dębowych liści. By nie utrudniać marszu i nie urazić witających, wspomniane wieńce zostawiano daleko od danej miejscowości, w lesie. Piękne świadectwo wystawia ludność kresowej jej rodak, gen. Lucjan Żeligowski: „Bardzo dzielnie zachowywało się społeczeństwo polskie na kresach wschodnich. Znaczna większość mężczyzn pełniła służbę wojskową, przeważnie w dywizji litewsko-białoruskiej, a wiele kobiet pracowało w szpitalach, zakładach gospodarczych i instytucjach filantropijnych. Trzeba podziwiać energię i poświęcenie naszych kresowych kobiet w tych niełatwych warunkach”³.

W połowie października 1920 roku nastąpiło zawieszenie broni między Polską a Rosją Radziecką. 9 października tego roku wspomniany gen. Żeligowski wyzwolił Wilno wraz z jego okręgiem spod okupacji litewskiej, co wywołało skandal dyplomatyczny. Powołał na tym terenie twór państwowy o nazwie „Litwa Środkowa”, ogłaszając wybory do Sejmu Wileńskiego. Dwa lata później organ ten zgłosił uchwałę o włączeniu Wileńszczyzny z Wilnem do Macierzy.

W roku 1923 państwa zachodnie uznały granicę wschodnią II Rzeczypospolitej z ZSRR, która pokrywała się z przebiegiem II rozbioru Polski z 1793 roku. Na wyzwolonych terenach utworzono województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie, białostockie i wołyńskie.

Jerzy Tarnawski

Objaśnienia skrótów: pp — pułk piechoty, ckm, lkm, km — ciężki, lekki karabin maszynowy.

¹ Sidra — miejscowość położona 30 km na południowy zachód od Grodna.

² Józef Stachowicz, *Miniony czas*.

³ Lucjan Żeligowski, *Wojna w roku 1920*.

XXX-lecie „Solidarności” w Zagórz

10 września b.r., w sali widowiskowej MGOKiS, odbyła się uroczysta wieczornica z okazji jubileuszu „Solidarności”. W części oficjalnej wystąpił Burmistrz Miasta i Gminy, Bogusław Jaworski. Witając gości i publiczność nawiązał do wydarzeń z lat 1980–1981. Podkreślił przełomowe znaczenie ruchu „Solidarności” dla przemian w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej. Uwydatnił wybitną rolę organizatorów tworzącej się „Solidarności”. Następnie zebrani mieli okazję obejrzeć bogatą część artystyczną przygotowaną przez młodzież gimnazjalną. Po jej zakończeniu zabrali głos: pan Tadeusz Galant, ks. dziekan Eugeniusz Dryniak i pan Jerzy Tarnawski.

Pierwszy mówca skupił się na powstawaniu struktur „Solidarności” w gminie Zagórz w latach 1980–1981, z uwzględnieniem jej organizatorów. Dwaj pozostali zaprezentowali swój udział w wydarzeniach lat 1980–1981, przybliżyli klimat społeczny i polityczny powstającej „Solidarności”.

Ks. Dziekan przedstawił swoją działalność w stanie wojennym w roli kapelana podziemnej „Solidarności” w Rzeszowie. Swoją plebanię udostępniał działaczom zdelegalizowanej „Solidarności”, przechowywał podziemną literaturę przeznaczoną na kolportaż. Ponadto pomagał w ukrywaniu między innymi pana Szałaja — rzecznika rzeszowskiej „Solidarności” i ks. Sadłowskiego ze Zbroszy — szefa Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej. Inną ważną formą pomocy podziemnej „Solidarności” były msze za Ojczyznę, każdego trzynastego dnia miesiąca. Na zakończenie

mówca podkreślił, że w stanie wojennym za ideały Sierpnia oddało życie stu działaczy „Solidarności” i dlatego wywalczoną wolność powinniśmy szanować.

Z kolei pan Tarnawski z uwagi na liczną obecność młodzieży szkolnej i nauczycieli, skupił się na działalności oświatowej „Solidarności” — jako jej założyciel w Zespole Szkół Mechanicznych w Sanoku i opiekun Uczniowskiego Ruchu Odnowy w tej szkole. Była to jedna z trzech organizacji uczniowskich w województwie rzeszowskim*, a inspiracją do jej powstania był pobyt delegacji uczniów ZSM z prof. Tarnawskim na uroczystościach odsłonięcia Pomników Poległych Stoczniovców w Gdańsku i Gdyni (16 i 17 XII 1980). Mówca zwrócił uwagę na wielką rolę organizacji: Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Wolnych Związków Zawodowych, Konfederacji Niepodległej Polski, powstałych w 1976 roku, po strajkach w Radomiu i Ursusie, które, przez działalność informacyjną, przyspieszyły wydarzenia na Wybrzeżu, w sierpniu 1980 roku. W tym kontekście naszkicował działalność siatki konspiracyjnej ROPCiO w rejonie Sanoka, której był uczestnikiem w latach 1978–1981**.

Na zakończenie pan Burmistrz wręczył kilkunastu osobom pamiątkowe monety z okazji XXX-lecia „Solidarności” na Podkarpaciu.

* Podobnie jak stoczniovcy, ich koledzy ze szkół Trójmiasta zgłosili 23 postulaty, zaakceptowane przez Ministra Oświaty i Wychowania K. Kruszelewskiego. (Porozumienie z 17 XII 1980 w Warszawie)

** Organizatorem kolportażu podziemnych wydawnictw na Podkarpaciu był Antoni Gołda — przedstawiciel władz ROPCiO w Warszawie, były pracownik Polskiej Akademii Nauk.

Pielgrzymka do źródeł polskiego chrześcijaństwa

26 sierpnia, na końcu wakacji, wyruszyliśmy w czterodniową pielgrzymkę do Wielkopolski — do źródeł polskiego chrześcijaństwa. Zaczynamy od Sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie. Bardzo ładny kościół — w ołtarzu relikwiarz z doczesnymi szczątkami błogosławionej, kaplica Męczenników XX wieku — i bardzo ciekawa opowieść o męczeństwie pobożnej dziewczyny z tej małej podtarnowskiej wsi.



Kościół w Zabawie – Sanktuarium bł. Karoliny

Kolejny przystanek to Gidle. Całą drogę słuchamy Mszy Świętej transmitowanej przez radio z Jasnej Góry — to przecież 26 sierpnia — uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej. W ten sposób nawet ci, którzy



Matka Boża Gidelska

nie mogli uczestniczyć we Mszy Świętej w Zagórz, mogą włączyć się w Eucharystię. Msza kończy się, gdy dojeżdżamy do sanktuarium w Gidlach. Piękny, barokowy kościół, którym opiekują się ojcowie dominikanie. Słuchamy opowieści o powstaniu sanktuarium i objawieniu się małej, ledwie widocznej w ołtarzu figurki. Historia ta, dzięki umiejętnościom kaznodziejskim jednego z zakonników, przeradza się w mini-kazanie, którego w skupieniu wysłuchujemy. Potem wszyscy ruszamy do zakrystii po święte wino gidelskie. Sama zakrystia swym wystrojem budzi podziw. Czuje się, że to obmodlone, pełne westchnień pątników miejsce. Ci, którzy są w Gidlach po raz pierwszy, pozostają pod wrażeniem jego atmosfery.

Teraz już prosto do Lichenia — tam zatrzymujemy się na nocleg. Niestety, prognozy się sprawdzają i zaczyna padać. Niebo smuci się również wtedy, gdy przyjeżdżamy do licheńskiego sanktuarium i lokujemy się w Domu Pielgrzyma Arka — warunki doskonałe, jak w trzygwiazdkowym hotelu. Mimo deszczu i mgły widać doskonale, jak ogromna jest licheńska bazylika.



Wizerunek Matki Bożej Licheńskiej

Wśród nas są osoby przybywające tu po raz pierwszy, ale też takie, które widziały, jak ten kościół się budował — wszyscy są pełni podziwu dla potęgi i rozmachu architektonicznego świątyni. Po kolacji, mimo deszczu, spacerujemy po pięknie zagospodarowanym terenie sanktuarium, słuchamy koncertu organowego wyko-

nanego na niezwykłym, równie potężnym jak wszystko w bazylice instrumencie — a właściwie trzech instrumentach, elektronicznie ze sobą połączonych. Czekamy na apel maryjny, chwila modlitwy i zmęczeniu kończymy pierwszy dzień naszej wędrówki.

Drugi dzień rozpoczynamy od Mszy Świętej w bazylice o 6.00, po śniadaniu zwiedzamy sanktuarium, co nam skutecznie utrudnia deszcz, w zasadzie można powiedzieć, że przemykamy pomiędzy dolnym i górnym kościołem nowej bazyliki, drepczemy pod parasolami do starszej części sanktuarium, przez chwilę modlimy się przy podziurawionym kulami krucyfiksie i w kościółku, gdzie kiedyś był przechowywany cudowny wizerunek, czerpiemy wodę ze źródelka i ruszamy dalej. Przy lepszej pogodzie trzeba by chyba zmienić plan pielgrzymki i zostać w Licheniu zdecydowanie dłużej. W myślach już planujemy kolejny wyjazd, właśnie z „bazą” w Licheniu, który pozwoliłby zwiedzić jeszcze inne miejsca w Wielkopolsce. Ruszamy do Strzelna, gdzie rozpoczyna się nasz romański szlak i — co ważne — przestaje padać. Oglądamy unikatowe w skali europejskiej romańskie kolumny — jak słyszymy od przewodnika — podobne są tylko w Hiszpanii, w Composteli i w bazylice św. Marka w Wenecji. Ogromne wrażenie robi na wszystkich ołtarz relikwii, gdzie zgromadzono ponad 600 różnych relikwii — najwięcej w Polsce. Gdy odsuwa się metalowa przesłona, naszym oczom ukazuje się poruszający w swym wyrazie średniowieczny krucyfiks. Te



Krucyfiks w ołtarzu relikwii w Strzelnie

wszystkie skarby to kościół pw. św. Trójcy, z zewnątrz, po barokowych przebudowach, nie zdradzający swego niezwykłego wnętrza. Obok zaś — już w pełni romańska — rotunda św. Prokopa — największa w Polsce. Potężne grube mury wytrzymały nawet próbę wysadzenia kościoła podjętą przez Niemców.

Pełni wrażeń ruszamy do kolejnego romańskiego zabudku — przed nami 800-letnia kolegiata w Kruszwicy, zachowana w całej średniowiecznej bryle. Najpierw jednak wspinamy się na Mysią Wieżę, która jest w rzeczywistości pozostałością po zamku Kazimierza Wielkiego i podziwiamy panoramę jeziora Gopło, przypominając

sobie legendę o królu Popielu, którego ponoć zjadły myszy. Może kiedyś skorzystamy z oferty miejscowego biura i ruszymy w rejs po jeziorze? Na razie jednak przed nami piastowskie Gniezno, które zwiedzamy z dowcip-



Kolegiata w Kruszwicy

nym i energicznym przewodnikiem. Skupiamy się oczywiście głównie na katedrze, Drzwiach Gnieźnieńskich (niektórzy uczestnicy wycieczki byli rozczarowani ich niezbyt imponującą wielkością), oglądamy wspaniały relikwiarz św. Wojciecha i opuszczając dawną stolicę Polski, do której na pewno warto wrócić, jedziemy do jeszcze starszego miejsca — na Ostrów Lednicki, gdzie



Drzwi Gnieźnieńskie

znajdował się kiedyś gród Mieszka I i gdzie być może ten władca wraz ze swym dworem przyjął chrzest. Płyniemy promem na wyspę, gdzie oglądamy ruiny palatium i kaplicy. Nie ma już czasu na zwiedzenie ciekawego skansenu — Wielkopolskiego Parku Etnograficznego — mam nadzieję, że kiedyś jeszcze tu

wrócimy. Teraz ruszamy na Pola Lednickie, gdzie co roku, pod bramą Trzeciego Tysiąclecia odbywają się spotkania młodzieży. Przechodzimy przez Bramę Ryby, oglądamy budujący się ośrodek i — niespodzianka —



Relikwiarz św. Wojciecha w gnieźnieńskiej katedrze

okazuje się, że akuratnie jest tutaj ojciec Góra, inicjator lednickich spotkań. Błyskawicznie zmieniamy plan i zamiast do autobusu idziemy do kaplicy, na spotkanie z ojcem Górą. Wyjątkowa, niepowtarzalna okazja, cieszymy się, że mogliśmy ją wykorzystać. Z programu wypada skansen miniatur w Pobiedziskach, ale chyba nikt tego nie żałuje. Do hotelu przyjeżdżamy idealnie w porze kolacji.

Ostatni dzień to zwiedzanie Poznania. Pani przewodnik bardzo ciekawie opowiada o historii miasta, zarówno tej najdawniejszej, jak i tej bardziej współczesnej. Po pamiątkowym zdjęciu przed pomnikiem Poznańskiego Czerwca zwiedzamy zabytki Ostrowa Tumskiego — piękną katedrę ze Złotą Kaplicą, podziemia z pozostałościami pierwszych kościołów stojących na tym miejscu. Podziwiamy pięknie odnowiony rynek ze wspianym renesansowym ratuszem, rewelacyjnie wprost odrestaurowany kościół farny. Jest też chwila czasu wolnego, by wypić kawę i obowiązkowo kupić sławne rogaliki świętomarcińskie. Poznań wita nas i żegna słońcem — może też dlatego sprawia tak miłe wrażenie. Poza tym jest sobota rano, na ulicach pu-

sto, nie ma jeszcze turystów. Wiele osób deklaruje chęć ponownego przyjazdu do stolicy Wielkopolski. Teraz jedziemy w stronę Łęczycy, gdzie w Tumie, w archikolegiacie — kolejnym romańskim zabytku na naszej trasie — będziemy uczestniczyć we Mszy Świętej. Kiedy przyjeżdżamy na miejsce, wszyscy są lekko zdumieni. Dosłownie w szczerym polu stoi potężna, kamienna, dwuwieżowa świątynia. Grube romańskie mury robią imponujące wrażenie. W skupieniu wysłuchujemy liturgii celebrowanej przez Księdza Proboszcza. I to już ostatni ważny przystanek na naszej trasie — pozostaje tylko kolacja w Chęcinach, u stóp zamku, gdzie — mam nadzieję — też się kiedyś wybierzemy.

Cztery dni — mnóstwo wrażeń — atrakcyjność odwiedzanych miejsc zaskoczyła nawet organizatorów. W efekcie znów trochę brakowało nam czasu, by wszystko spokojnie zobaczyć. Trudno jednak, jadąc tak daleko, z czegoś zrezygnować. W głowie układają się już kolejne wyprawy — Inowrocław, Biskupin, Rogalin, Kórnik — może kiedyś uda się jeszcze raz dotrzeć w te piękne miejsca.



Pamiątkowe zdjęcie pod Bramą Ryby na Polach Lednickich

Dziękujemy Księdzu Proboszczowi, który sprawował duchową opiekę nad naszą pielgrzymką i wszystkim uczestnikom za wytrwałość, siłę i cierpliwość. Oczywiście zapraszamy też na przyszłoroczne pielgrzymki. Zapewniam, że plany mamy bogate i interesujące.

J.K.

Informacje dla pielgrzymów

**JEDNODNIOWA PIELGRZYMKA DO LWOWA
ZAKOŃCZENIE SEZONU — 25 WRZEŚNIA (SOBOTA)**

4.45 — odjazd autokaru z parkingu przy kościele (uczestnicy z Sanoka — zbiórka 4.30)

Przekroczenie granicy polsko-ukraińskiej — pamiętamy o paszportach!

Program wyjazdu

Złożenie kwiatów na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, krótki spacer po Cmentarzu Łyczakowskim

Msza Święta w kościele św. Antoniego na ul. Łyczakowskiej

Zwiedzanie Lwowa i jego najważniejszych zabytków — cerkiew św. Jura, Wysoki Zamek, katedra łacińska, kaplica Boimów, katedra ormiańska, dawne kościoły Dominikanów i Bernardynów, wieża Korniaktowska, cerkiew wołoska. Czas wolny.

Obiadokolacja ok. **16.30**

18.00 — spektakl w operze lwowskiej (G. Verdi, *Nabucco*)

Powrót do Zagórza ok. **24.00**

Odsłonięcie tablicy poświęconej Marianowi Teleszyńskiemu

12 września, po sumie, odbyło się uroczyste poświęcenie i odsłonięcie tablicy upamiętniającej kpt. dr hab. Mariana Golarza Teleszyńskiego. Z inicjatywą taką



wystąpiła rodzina, chcąc utrwalić w pamięci mieszkańców Zagórzca tę postać. O Marianie Teleszyńskim pisaliśmy już w „Verbum” (2007/9), przypomnijmy

więc tylko najważniejsze fakty z jego życia — urodził się w Zagórzcu, gdzie spędził dzieciństwo i lata szkolne, maturę zdał w sanockim gimnazjum, podjął studia medyczne we Lwowie, brał udział w kampanii wrześniowej, aresztowany przez NKWD trafił do łagru, potem zwolniony, zgłosił się do formującej się Armii Polskiej. Był jednym z cichociemnych — spadochroniarzy przerzuconych z Anglii i Włoch do okupowanej Polski, walczył w 30. Poleskiej Dywizji AK, w sierpniu 1944 roku znów aresztowany przez Sowieci, uniknął wywiezienia do łagru. Wrócił do kraju, osiadł w Gdańsku, gdzie przez 30 lat pracował na Akademii Medycznej. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy i Krzyżem Walecznych. Zmarł w 1985 roku.

Uroczystościom w Zagórzcu, na które przybyła rodzina kpt. Teleszyńskiego, przewodniczył ks. Dziekan Eugeniusz Dryniak.



Stulecie urodzin Matki Teresy z Kalkuty

„Wolałabym raczej popełnić błędy w imię dobroci i miłości, aniżeli czynić cuda, żywiąc w sercu nieżyczliwość i surowość”.

26 sierpnia minęła setna rocznica urodzin Matki Teresy z Kalkuty, założycieli Zgromadzenia Misjonarek Miłości, nieustraszonej niosącej pomoc biednym i odrzuconym, trędowatym i umierającym na ulicach Kalkuty i innych miast świata.

Przyszła Matka Teresa — Agnes Gonxhe Bojaxhiu — urodziła się w Skopje (obecnie Macedonia), w rodzinie albańskiej. Już jako zakonniczka zgromadzenia loretanek wyjechała do Indii i tam, pod wpływem ogromu otaczającej ją nędzy, zapragnęła stworzyć nowe zgromadzenie, zajmujące się opieką nad najuboższymi. Oficjalne zatwierdzenie otrzymała w 1949 roku, zamieniła habit na sari, tradycyjny strój indyjski, i od tego momentu cha-

rakterystyczna postać małej zakonniczki zaczęła pojawiać się nie tylko na ulicach Kalkuty, ale też na salach parlamentów i kongresów całego świata, gdzie Matka Teresa zabiegała o pomoc dla swoich podopiecznych. W 1963 roku powstało męskie zgromadzenie Braci Misjonarzy Miłości, a w 1976 roku wspólnota kontemplacyjna.

W 1979 roku Matka Teresa otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla, a wśród licznych nagród znalazł się też Order Uśmiechu. Matka Teresa zmarła 5 września 1997 roku, a 19 października 2003 roku została ogłoszona błogosławioną. Misjonarki Miłości pracują obecnie w 130 krajach, w Polsce działają od 2003 roku. Wyjątkowe, heroiczne zaangażowanie Matki Teresy na rzecz najuboższych zyskało Jej szacunek i uznanie na całym świecie, bez względu na wyznanie, przekonania i poglądy.

J.K.

Kącik ciekawej książki

Ewa Cieńska-Fedorowicz, *Wędrowki niezamierzone*, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2006

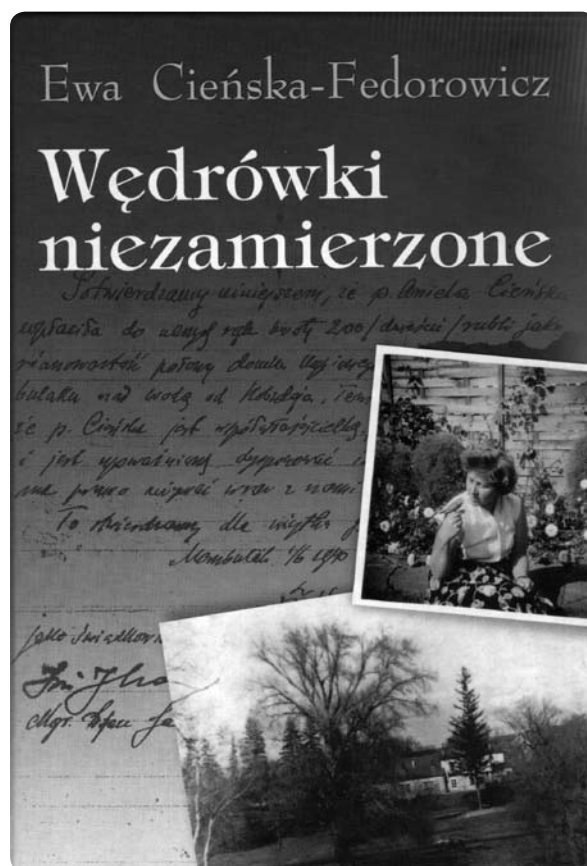
Ewa Cieńska-Fedorowicz, prawnuczka Wojciecha Dzieduszyckiego (ur. w 1848 r.) polityka, posła do Rady Państwa, ministra do spraw Galicji, publicysty, filozofa, historyka sztuki, bratowa księdza Tadeusza Fedorowicza, o którym pisaliśmy niedawno w „Verbum”, opowiada o losach swej rodziny, które nierozzerwalnie splotły się z historią Polski. Losach zarówno barwnych, jak i dramatycznych, czy wręcz tragicznych.

To wspomnienia pełne tęsknot za dzieciństwem spędzonym na Kresach, radosnym i pogodnym, trudnych latach wojennych, w czasie których przeżyła wywózkę wraz z matką i siostrami do Kazachstanu, tułaczkę do polskiej armii do Iraku. Wspomnienia uzupełniane są fragmentami dzienników matki autorki, Anieli z Dzieduszyckich-Cieńskiej i zmarłej w Kazachstanie siostry Ani.

To niezwykła książka, historia pisana życiem, którą czyta się z wielkim zainteresowaniem. **T.K.**

„Polubiłam szkołę*, choć dyscyplina klasztorna nigdy nie była moją pasją. Jeśli porównuję jednak nasze warunki i to, co się dzieje w dzisiejszych szkołach, nie było chyba najgorzej. Przede wszystkim było nas w szkole osiemdziesiąt, przeciętnie po dziesięć dziewczynek na klasę. Miało to oczywiście swoje wady — zbyt często wywoływano każdą z nas do tablicy, nie dało się podpowiadać czy zaglądać do zeszytu sąsiadki, chociaż i tak ściąganie nie było praktykowane. Uważaliśmy bowiem, że wszelkie „odwalanie” jest wręcz nieuczciwe. I było to słuszne. Jak można wymagać od ludzi, by byli uczciwi, nie kłamali i nie oszukiwali, jeśli od dziecka toleruje się takie praktyki w szkołach.

Nie będę opisywać dnia codziennego w klasztornej szkole. Myślę, że wszędzie są one takie same. Odmienność Jazłowca polegała, moim zdaniem, na czymś innym. Po prostu panowała tam atmosfera nadzwyczajności. Trudno powiedzieć na czym ona polegała i co ją tworzyło. Może malownicze położenie samego klasztoru i widoki z każdego jego zakątka, może białe lub błękitno-białe habity snujących się po korytarzach zakonnic, może sąsiedztwo ruin średniowiecznego zamczyska i duchy w nim zamieszkujące, a może wspomnienia bohaterskich zwycięstw ułanów jazłowieckich. Najprawdopodobniej jednak niezwykłą swoją atmosferę zawdzięczał Jazłowiec samej postaci Matki Boskiej, której biała, marmurowa figura królowała w kaplicy. (...) Od najmłodszych lat lubiłam, ilekroć przyjeżdżaliśmy, cichutko wkradać się wieczorami, gdy prawie nikogo nie było, i siedzieć w mroku, niezauważona, z podziwem patrząc na białą postać Pani Jazłowieckiej.



(...) Wakacje 1939 roku nie różniły się wiele od poprzednich, jedynie tym tylko chyba, że coraz częściej mówiło się o wojnie. Dwudziestego ósmego sierpnia, jak zwykle, odbywały się w Ossowcach dożynki i oczywiście festyn (...). Zaczęło się ściemniać, nadjechała bryczka. Siedziało w niej dwóch policjantów i ktoś jeszcze. Zapytali o ojca. Potem weszli razem z nim do domu. Przywieźli, jak się okazało, powołanie do wojska. Mobilizacja! (...) Niemcy zaatakowali pierwszego września o świcie (...). Z niepokojem śledziłyśmy rozwój wypadków, a wiadomości były coraz bardziej przerażające. Od informacji o bombardowaniach Warszawy aż skóra cierpła. (...) Czasem słysząc było nawet w tle odgłosy wybuchów i chociaż byliśmy daleko od Warszawy, zdawało nam się, że to nas bombardują. (...) Mama zdecydowała, że w Ossowcach jest zbyt niebezpiecznie, i odesłano nas do Jazłowca. (...) Niby to zaczęły się lekcje, gdy jak grom z jasnego nieba spadła na nas przerażająca wiadomość. Siedemnastego września 1939 roku Sowieci przekroczyli naszą wschodnią granicę. Zostaliśmy wzięci w dwa ognie. Nikt nie miał najmniejszych już złudzeń — to był koniec!

Fragment książki.

* Szkołę w Jazłowcu prowadziły siostry Niepokalanki, które dziś również prowadzą szkołę w Szymanowie, a od niedawna powróciły też do Jazłowca.

Dożynki Diecezjalne i Gminne

29 sierpnia, w Domaradzu, w stóp Matki Pięknego Miłości, odbyły się Dożynki Diecezjalne i Wojewódzkie. Przybyły delegacje 120 parafii i gmin, kilka tysięcy rolników — w tym przedstawiciele sąsiedzkiej parafii w Nowym Zagórzu. Wszyscy oczywiście przywieźli piękne wieńce dożynkowe. W uroczystościach uczestniczyli także przedstawiciele władz państwowych wojewódzkich i samorządowych. O 12.00 rozpoczęła się uroczysta Msza Święta, której przewodniczył ks. Arcybiskup Józef Michalik. Honorowym gościem dożynek był ks. Biskup Paweł Kariuki Njiru, biskup diecezjalny Embu w Kenii.

FOT. Z. WRONA



FOT. Z. WRONA



Biblioteka miejscem spotkań

Spotkanie DKK dla dorosłych po wakacyjnej przerwie odbyło się 30 sierpnia i było poświęcone książce Olgi Tokarczuk *Prowadź swój pług przez kości umarłych*. Dyskusja na temat powieści była stosunkowo



krótka, a opinie podobne — książka nietypowa, dość dziwna, która nie wywarła na nas większego wrażenia. Zainspirowała natomiast do innych tematów roz-

mowy. Osobą, która odgrywa główną rolę w powieści, jest Janina Duszejko, schorowana starsza pani, mieszkająca w Kotlinie Kłodzkiej, kiedyś inżynier mostów, dziś nauczycielka angielskiego w wiejskiej szkole i wielka obrończyni zwierząt. Jej pasją jest również astrologia i stawianie horoskopów. Za wszelką cenę pragnie zwrócić uwagę na problem, jakim jest zabijanie zwierzęcy podczas polowań. Przez okolicznych mieszkańców jest jednak traktowana jak dziwaczka, które czepia się polowań — męskiego sportu. Kiedy ginie jej sąsiad — kłusownik, uważa, że to zemsta leśnych zwierząt, natomiast gdy znajduje zdjęcie, na którym widzi martwe swoje dwa ukochane psy, doznaje szoku... Zdradzenie dalszego przebiegu akcji zepsułoby lekturę tym, którzy zechcą po tę książkę sięgnąć. Z całą pewnością nie jest to typowy kryminał, a zakończenie zaskoczyło większość uczestniczek dyskusji.

Kolejne spotkanie już 24 września, a następne w październiku — serdecznie zapraszamy.

A.B.

Doroczna Pielgrzymka Róż Różańcowych

W sobotę 25 września w Sanktuarium Niepokalanej Matki Dobrej Nadziei w Tuligłowach spotkają się członkowie Rodziny Różańcowej Archidiecezji Przemyskiej. O godz. 11.30 uroczystej Mszy św. dla pielgrzymów różańcowych całej naszej archidiecezji przewodniczyć będzie ks. bp Marian Rojek. Podczas spotkania nastąpi przekazanie Złotej Róż Sanktuarium w Tuligłowach, przekazanie sztandaru RZR Parafii oo. Franciszkanów w Krośnie i ob-razu Sanktuarium w Jaśliskach.

Nabożeństwo pod krzyżem na Wielopolu

Już po raz piąty, w święto Podwyższenia Krzyża, spotkaliśmy się na wspólnej modlitwie pod krzyżem na Wielopolu. Ten piękny wyraz czci dla symbolu Męki Zbawiciela stał się już tradycją w naszej parafii.

Renowacja elewacji kościoła

Trwają prace przy renowacji elewacji zewnętrznej naszego parafialnego kościoła — skuwanie starych tynków, remont gzymsów. Niestety, pogoda nam nie sprzyja, więc wszystko posuwa się dość wolno. Mamy nadzieję, że aura będzie bardziej dopisywać w październiku, co pozwoli przed zimą skończyć najważniejsze prace.

Serdeczne Bóg zapłać wszystkim, którzy złożyli już ofiary na remont naszej świątyni.

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

DOTACJA NA ZAŁOŻENIE WŁASNEJ DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ

Zapraszamy mieszkańców powiatów: leskiego i sanockiego, pozostających bez zatrudnienia, mających pomysł na własną działalność gospodarczą, do udziału w projekcie współfinansowanym przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego pt. „Uwierz we własny sukces”. Projekt realizowany jest przez Bieszczadzkie Forum Europejskie z siedzibą w Lesku. W ramach projektu można uzyskać dotację inwestycyjną w wysokości do 40 tys. złotych na zakup środków trwałych i wyposażenia – maszyn i urządzeń, niezbędnych do rozpoczęcia działalności gospodarczej oraz wsparcie pomostowe w wysokości do 1 tys. złotych na pokrycie kosztów bieżących potrzeb, wynikających z prowadzenia działalności gospodarczej. W ramach projektu zapewnione są też bezpłatne szkolenia przygotowujące do założenia firmy oraz doradztwo związane z prowadzeniem działalności gospodarczej. Szczegółowe informacje o zasadach rekrutacji i uczestnictwa w projekcie można uzyskać na stronie internetowej Bieszczadzkiego Forum Europejskiego, w Biurze Projektu w Lesku przy ul. Mickiewicza 17 lub pod numerem telefonu 605847337.

Projekt realizowany jest w terminie od 01.09.2010–31.08.2012

Zarząd Bieszczadzkiego Forum Europejskiego

Aktualności parafialne

☛ **29 września** — święto św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała, 2 października wspomnienie świętych Aniołów Stróżów.

☛ **Od 1 października** rozpoczynają się nabożeństwa różańcowe, które odbywać się będą przed Mszą Świętą, o godz. 17.30. Serdecznie zapraszamy do liczego udziału w modlitwie różańcowej. Warto przypomnieć, że za odmówienie pięciu tajemnic Różańca zyskuje się odpust zupełny, jeśli odmawia się go w kościele, kaplicy, w rodzinie, społeczności zakonnej lub innej wspólnocie.

☛ **1 października** — wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Pierwszy Piątek miesiąca, zachęcamy do skorzystania z Sakramentu Pokuty.

☛ **2 października** — pierwsza sobota miesiąca — zapraszamy na nabożeństwo ku czci Matki Bożej Zagórskiej zakończone Apelem Maryjnym.

☛ **3 października** rozpoczyna się Tydzień Miłosierdzia.

☛ **4 października** — wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej.

☛ **7 października** — wspomnienie NMP Różańcowej.

☛ **10 października** będzie przypadła w tym roku Dzień Papieski, którego celem jest modlitwa o beatyfikację Sługi Bożego Jana Pawła II i lepsze poznanie jego nauczania.

☛ **17 października** przypada Niedziela Misyjna, rozpoczynająca Tydzień Misyjny.

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36